

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl, www.zawacka.pl

poprzedni nr 4-295/804

T. Dobak



strona
Zamorska

7-100 Toruń
J. Nowak

Stupsk

Byw Janek

Pom. ODR
Toruń

Nowak Jacek O.

ps. „Omufry”

4-295/904 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Nowak Jadwiga.....

J: M-295/904 Tom.....

ODR Tomini.....

I./1. Relacja k. 23 s. 1-33

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 14 s. 1-15

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1) z dr. J. Jaszowski k. 7 s. 1-9

2) z Fundacją k. 6 s. 1-8

3) dot. gromadzenia rel. k. 10 s. 1-10

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 7

VI. Fotografie listy i kompozycji

1.11) Relacja

1. Relacja Tadeusza Nowaka o własnej działalności konspiracyjnej, mpis kop. (bez daty i podpisu) w okładce wraz ze k. 19 s. 1-19
światłokopię leg. nr 24832 Krajca AK i
Medalu Wojska po nrz 1, 2 i 3 k. - s. -
2. Relacja T. Nowaka złożone dr. Tadeuszowi Jeszowskiemu (?), mpis, oryg. k. 14 s. 20-33



Wielce Szanowny Panie Tadeuszu !

Jak trudno jest pisać o sobie, cofać się wstecz z własnym życiorysem do koszmarnych dni, które często jeszcze dziś męczą w snach. Należy często uciekać przed łapynką, kryjąc się po piwnicach to znów stoję pod ścianą mając przed sobą zgraję esesmanów czy też pluton egzekucyjny.

Pewne jest, że podobnej tragedii nie przeżywałem ale okres okupacji w takiej czy innej postaci nie pozwala o sobie zapomnieć

Trudno jest dziś opisać wiele wydarzeń, gdy z biegiem lat a minęło ich już ponad 35, ulatniają się pewne fakty z pamięci, zapomina się wiele nazwisk i dat związanych ze zdarzeniami, które nie zawsze z czymś się kojarzyły.

Trudno jest do 30-35 lat pisać o sobie, gdy to co się robiło ocenia się bardzo nisko, wobec możliwości większych dokonań tak kraju lub za granicą.

Mój życiorys

Tadeusz Onufry Nowak syn Jana i Moniki z Maćkowskich, urodzony dnia 12. marca 1920r w Toruniu. Do szkół uczęszczałem w Grudziądzu przerywając naukę po trzeciej klasie gimnazjum, przeniosłem się wraz z rodzicami do Torunia, gdzie ojciec przeniósł warsztat stolarski założony w Grudziądzu w 1928 r.

1 stycznia 1936r podejmuję naukę zawodu stolarskiego u ojca, którą nie jest mi dane ukończyć egzaminem czeladniczym przed wybuchem wojny, gdyż termin trwał cztery lata.

Jako 17 letni młodzieniec, przy ~~huku~~ boku ojca pracującego społecznie w Chrześcijańskiej Demokracji - później Stronnictwie Pracy, włączam się czynnie do tego ugrupowania politycznego Prezesem Oddziału Wójewódzkiego wybrany został p. Antoni Antczak właściciel drukarni przy ul. Legionów /obecnie Zjednoczenia/ i Dekiarta oraz naczelny redaktor czasopisma wychodzącego 2 x w tygodniu pn. „Między Oczy”, między innymi redaktorem był również p. Z. Felczak. Prawie równocześnie na bydgoskim przedmieściu powołane zostaje Koło Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, a do Zarządu Koła wchodzi m.in. pp. Bagiński jako prezes/dyrektor ogrodów miejskich zamieszkały przy ul. Przy Cegielni/, Jankowski wiceprezes /obywatel amerykański-właściciel kilku domów przy ul. Konopnickiej - naprzeciw narożnikowego domu Jaukscha/. Mnie powierzono funkcję sekretarza Koła. Posiedzenia Zarządu Koła odbywały się w jednej z willi przy ul. Bydgoskiej, gdzie mieściła się w tym czasie mała kawiarenka /dom istnieje do dziś/.

Wciągniany do pracy w Stronnictwie Pracy, prezes p. Antczak zlecił mi jako najmłodszemu już członkowi, obsługę lokalów wyborczych w dniu wyborów do rady miejskiej, które odbyły się dnia 8 grudnia 1938r.

Wybuch wojny zastał mnie w Toruniu. W dniu 2 września postanawiam zgłosić się na ochotnika do wojska. W RKG polecono mi zgłosić się za kilka dni. Przyczyny po tych kilku dniach stały się wiadome.

W związku z załamaniem się frontu w dniu 3.IX.39r. rozpoczęto częściową ewakuację miasta. Tego też dnia ok. godz. 15⁰⁰ wyjechałem pociągiem w kierunku na Warszawę, do której dojechałem dnia 6.IX. Ponieważ w Warszawie ewakuowanych nie przyjmowano wraz z całym transportem udałem się dalej. Ostatecznie wysadzano cały transport ok 12.IX. w Łukowie i rozłokowano we wsi Łazy. Po dwu lub trzech dniach wraz z trzema sobie równymi wyruszyliśmy w kierunku na Lublin idąc po torach linii kolejowej. Po drodze w okolicach Radzyna Podlaskiego spotkaliśmy duże zgrupowanie wojsk, a między innymi znajomego mistrza stolarskiego z Torunia p. Mariana Rygielskiego. Po rozeznaniu sytuacji dotarliśmy w okolice Parczew. Szukając jakichkolwiek konkretnych informacji u ks. proboszcza posiadającego radio, dowiedzieliśmy się, że czołówki niemieckie doszły pod Warszawę, że kliny ich wbijają się od granic północnych i południowych dzieląc Polskę na strzępy.

Postanowiliśmy odczekać kilka dni znaleźliśmy przytułek u jednego z gospodarzy mającego wiele sympatii dla pomorzan.

Po ok. 7 dniach za poradą starszych mających bardziej szczegółowe rozeznanie udaliśmy się w drogę powrotną do Torunia przez Żelichów, Garwolin, Warszawę już zajęta przez Niemców, a następnie Żyrardów, Skierniewice, Łódź. Do Torunia dotarliśmy 9 października rano.

Tu od dziadka swego Stanisława Maćkowskiego dowiedziałem się, że jestem poszukiwany przez gestapo, a ściśle interesował się moją osobą niejaki Lubiszewski - szklarz mający swój zakład naprzeciw kina „Bałtyk” przy ul. Mickiewicza. „Nagły” hitlerowiec rzucił na mnie podejrzenie o udział w zamordowaniu Niemca Scholtza zamieszkałego przy ul. Mickiewicza 95 /posiadał sklep 1001 drobniaków i o ile się nie mylę był on właścicielem tej kamienicy/. Po kilku dniach ukrywania się oraz udowodnienia przez niektórych volksdeutsche, że w czasie mordu, byłem poza Toruniem, który miał miejsce w nocy z 4 na 5 IX, podjąłem pracę w stolarni ojca przy ul. Mickiewicza 97.

Biorąc pod uwagę niepewność wielu mieszkańców, początki wysiedleń kontakty utrzymuję stosunkowo niewielkie, przyjmując chwilowo postawę wyczekiwania. W tym okresie rozpoczął swą „robotę” Karl Straus polakożerca /przed kilku laty mieszkaniec Berlina zachodniego/

Poważniejsze kontakty podejmujemy wspólnie z ojcem w styczniu-lutym 1940r.

W tym mniejwięcej okresie zjawia się p. Antoni Antczak jeszcze z dwoma panami, którzy nie podali swego nazwiska i już nigdy ich więcej nie widziałem. Spotkanie odbyło się w naszym mieszkaniu przy ul. Kochanowskiego 7m3. Tematem było omówienie sytuacji na frontach, pociągnięcia okupanta na terenie miasta i pomorza na tle ogólnej polityki zaborczej, rabunkowej gospodarki i mienia obywateli polskich.

Szczegółowo analizowano osoby ubiegające się o przynależność państwową niemiecką. Analizowano dlatego, aby można było od tych ludzi próbować zaciągać języka co do ewentualnych zamierzeń okupanta.

Ja otrzymałem zadanie kontaktowania się z młodzieżą. Rozpocząłem szukać kontaktu z kolegą szkolnym-gimnazjum grudziądzkiego, zamieszkałym w tym czasie również w Toruniu, Czesławem Żyłą.

Celem nawiązania kontaktów bez oficjalnego angażowania się było wnioskowanie i sądowanie młodzieży jej stosunku do okupanta. Oficjalne nieangażowanie się podyktowane było brakiem pewności młodych co do jej przynależności narodowościowej. Wielu z młodych pod takim czy innym wpływem załamywało się nie posiadając wewnętrznej wiary. Być może były to pierwsze odruchy.

W kwietniu lub maju 1940r do sołacza się p. Adam Przybyła /Narodowa Demokracja - radny miasta - redaktor Słowa Pomorskiego/. Od p. Przybyły otrzymują zlecenie wykonania kilku skrzynek z ukrytymi podwójnymi dnami. Są to skrzynki, podstawki drewniane itp.

W tym okresie Niemcy rozpoczęli agresję na zachodzie. Skutkiem tej agresji jak wiemy to upadek Francji, a co za tym idzie wzięcie do niewoli wojsk alianckich. Jak wiemy na Rudaku powstał obóz jeńców wojennych głównie Anglików. W jednej ze skrzynek z podwójnym dnem p. Puchowska przeniosła gryps z pełnym wykazem nazwisk zmarłych w obozie żołnierzy jeńców. Miało to miejsce w III dekadzie października 1940r.

Bliższe szczegóły o wypadkach i następstwach tej akcji opisałem w poprzednim opracowaniu moim na str. 3 i 4.

W tym czasie do grona zbierających się, włącza się spora-

dycznie łącznik z GG ps. „Krzys” zamieszkały okresowo w Toruniu przy ul. Jagiellońskiej róg Bażyńskich /obecnie budynek rozebrany/ Między spotkaniami łączność z p. „Krzysiem” zlecono utrzymywać mnie.

W związku z aresztowaniem ojca z dnia 4 na 5 listopada 1940r. kontakt z p. Krzysiem został zerwany. Na dzień 5 XI. wyznaczone zostało spotkanie. Mimo obaw przed śledzeniem w ciągu dnia pod pozorem pracy z narzędziami udałem się do tego pana w celu odwołania spotkania oraz zawiadomienia go o zaistniałych faktach.

~~XXXXXXXXXX~~

Do czasu ustalenia przyczyn aresztowania ojca t.j. do końca stycznia 1941r. nie ~~u~~ udzielałem się w pracy.

Przejęcie warsztatu przez Johana Zocha w połowie stycznia 1941r. oraz wyjaśnienia przyczyn aresztowania i ustalenia, że naszej grupie nic nie grozi ze strony Gestapo powoli znowu wiąże się z młodzieżą. Spotkania takie odbywały się głównie na prywatkach. Na jednej z nich u p. Tadorowskich zam ul. Sienkiewicza poznałem Kol. Jana Głydę ucznia gimn. polskiego we Francji, którego wojna zaskoczyła na wakacjach u rodziny w Polsce, Jana Kusiewicza obecnego tenora opery gdańskiej. Po przez tych zawieram dalsze znajomości ściągając wiele informacji.

Mimo braku łączności bezpośrednio z trzonem organizacji posiadam wiele informacji co do spotkań młodzieży często nieostrożnej, posiadam informacje o organizującej się młodzieży.

Spotkanie z ojcem w Grudziądzu jakie mi umożliwiono, u ojca kuzyna Jana Czajkowskiego, pozwoliło mi „wyładowania” balastu. Miało to miejsce w końcu ~~maja~~ ^{kwietnia} lub na początku maja. W czerwcu ok. 10 spotkałem Krzysia, któremu przekazałem wiele danych o internowanych w Grudziądzu jak również o organizacjach młodzieżowych na terenie Torunia.

Powrót ojca z Gestapo w Grudziądzu dnia 4 lipca 1941r. zawiązuje nowe kontakty mniej więcej po ok. 2 - 3 m-cach. Jesienią poznaję p. Bronisława Krzemińskiego i p. Franciszka Rochowiaka mieszkających przy ul. Wodociągowej drugi przy ul. Grudziądzkiej w okolicy „szmalcówki”

Zgodnie z pierwotnym zadaniem z okresu 1940 w dalszym ciągu utrzymuję kontakty z młodzieżą. Niezależnie od tego otrzymuję funkcję szyfrowania informacji.

Szyfr zakodowany mam do dnia dzisiejszego w książce fachowej - Tabellonbuch für Metallgewerbe z 1940r. Szczegółowy szyfr podałem w opisie wcześniejszym na stronie 8. /Zakodowane mająe imię i nazwisko: 1,18,13,23,22,2,4 - 25,16,19,18,20/

W tym czasie poznaję ~~Zygmunt~~ Wiśniewskiego. Wyjątkowo inteligentny posiadający wiele informacji. O źródła nie pytałem ale dokonując porównań i sprawdzania przez inne osoby, informacje były prawdziwe względnie sprawdzały się. Od niego wiedziałem o zamiarze szeregu aresztowań co dzieje się na kolei, w niektórych koszarach itp. Informacje były bardzo cenne. Sprawdzone informacje były szyfrowane i przekazywane p. Rochowiakowi.

W połowie 1943r. Wiśniewski zostaje zaciągnięty do wojska a w krótkim czasie jak dowiedziałem się od jego brata Stefana że przedostał się do Anglii. Obecnie tam zamieszkuje.

Z dniem 1.I.1943r. z uwagi na likwidację warsztatu Johana Zocha, zatrudniony zostaje w warsztacie stolarskim Gustawa Gogolina przy ul. Szpitalnej 8 gdzie zatrudnionych było ok 40 pracowników cała mieszanina Reideutschów, Volksdeutschów i Polaków. Kierownikiem czy też majstrem był p. Marian Rygielski o którym już wspominałem, Właściciel G. Gogolin Volksdeutsch z Włocławka w wojsku.

Koniec roku 1942 początek 1943 to okres akcji Ferstera dotycząca volksliste wśród Polaków. Wśród młodzieży występują wahania. Faktem jest, że tym którzy przyjmą III grupę grozi pobór do wojska, wstrzymującym się niepewność jutra. Trudno komukolwiek radzić co zrobić.

W stolarni Gogolina poznałem Jerzego Grzędę ucznia gimnazjum - syn policjanta zmarłego przed wybuchem wojny. Wspólnie z bratem utrzymywał matkę /po wojnie inż.bud. Zmarł nagle w 1962r. Rodzina Grzędów podobnie jak i moja nie podpisuje wniosku o III grupę narodowościową.

Pracując wspólnie uprawiamy mały sabotaż utrudniając pracę pozostałym pracownikom. Sabotaż ten polegał na uszkodzaniu narzędzi tak aby ta czy inna maszyna była nieczynna choćby pół godziny /np. gwóźdź w desce - stępił piłę lub stępił noże w strugarce/. Tego rodzaju awarie udawały się tym bardziej, że do pomocy włączył się również dozorca p. Lewandowski. Ciche kradzieże materiałów niezbędne do produkcji, celowe spalanie kleju stolarskiego itp.itd. W 1944 była jedna wpadka wykryta przez volksdeutscha Bulińskiego. Nosił się on z poważnym zamiarem zgłoszenia na Gestapo ale cała załoga uznając sumienną pracę uznała incydent jako przypadek i załagodziła sprawę. Przyznać muszę, że jako Polak bez grupy uchodziłem za jednego z lepszych pracowników, w czym pomagali mi pp. Lewandowski, Luczkowski, Chrzastowski i Kieling wszyscy kandydaci do III grupy. Oni też wyczuwali moje zainteresowania

po za pracą w zakładzie pracy stąd też uważali, że błyszczenie w pracy jest mi potrzebne. Dowodem zaufania była przepustka nocna jaką posiadałem, a nie wszyscy ją otrzymywali. Z drugiej strony osobiste nagrody jakie otrzymywałem od Gogolina. Grając podwójną rolę zachodziła obawa aby nie zaproponowano mi stosowanej IV grupa jaką stosowano na terenie wartegau.

Po wyzwoleniu p. Lwandowski za próbę denuncjacji Bulińskiego przekazał władzom radzieckim. Buliński przez dwa lata przebywał na zesłaniu w ZSRR.

W ciągu roku mam okazję poznać Stefana Modrzejewskiego /inż.bud. zam. przy ul. Moniuszki 35/ Lubierskiego/ swego czasu zam. przy Rynku Nowomiejskim/ jesienią 1943 - Kalinowskiego.

Jak na pierwsze spotkanie z Kalinowskim zaskoczony byłem zbyt otwartą dyskusją na temat organizacji konspiracyjnej młodzieży. W dwa dni później Kalinowski zjawiał się u mnie w domu z otwartą propozycją wstąpienia do organizacji. Z odpowiedzią zwlekałem gdyż byłem zdania, że do organizacji wciągać można ludzi sprawdzonych. Z drugiej strony jak zdążyłem się zorientować to co organizował Kalinowski miało charakter powszechności i różnorodnego elementu.

Również pewne obawy wzbudził we mnie St. Modrzejewski, który przy drugim lub trzecim spotkaniu okazał mi jakiś dokument nominującym go jakąś rangą podchorążego. Przekazując w/w fakty grupa naszy trójkowa przeprowadzała rozeznanie w stosunku do organizacji Kalinowskiego. W rozeznaniu brali udział pp Rechowiak i Krzemiński i jeszcze kilka osób. W ciągu kilku dni wyciągnęliśmy wnioski itp. Stwierdziliśmy, że organizacja jako zbyt powszechna może liczyć na -sypę-. Ja ze swej strony ostrzegałem kol.kol. Grzędę, Głydę, Modrzejewskiego i Kusiewicza jako najbliższych mi kolegów. W maju 1944 przy okazji spotkania z Kalinowskim ostrzegłem również i jego wyjaśniając mu jednocześnie nie wiąże się z nimi. Rozmowa nie była zbyt przyjemna.

Faktem jest, że w krótkim czasie po tej rozmowie Kalinowscy i grupa ok. 100 osób została internowana, a między innymi w/w moi koledzy. Do zakończenia wojny nie zostali zwolnieni.

Dalszy wywiad z naszej strony ustalił, że grupa miała po pierwsze listę członków z adresami, po drugie w organizacji była wtyczka, która ułatwiła rozpracowanie organizacji. Z aresztowaniem moich kolegów kontakty mocno straciły na związkowości. Tym samym informacje miałem stosunkowo słabe.

Nie-zależnie od tego starałem się nawiązywać kontakty przez młodzież z ludźmi starszymi rówieśnikami ojca. Poprzez koleżankę Helenę Recką /obecnie Decin Czechosłowacja/ dotarłem do jej ojca, przebywającego często w Fordonie. Wiosną 1943 uzyskałem szereg informacji o fabryce amunicji, która uległa dość poważnemu zniszczeniu na skutek wybuchu w październiku tego roku. Jeden z uczestników tam zatrudnionych jak i uczestnik w sabotażu zamieszkuje w Słupsku /Franciszek Burdziak ul. Traugutta 2/

W połowie roku od volksdeutscha, mającego kontakty z gestapo, kupca z ul. Sw. Ducha Pelcyna /sklep obok fryzjera/dowiedziałem się, że wiosną tego roku aresztowany został w Poznaniu niejaki p. Słoma. Wydawałoby się, że sprawa ogólnie spotykana i normalna w czasie okupacji. Jednak gdy p. Pelcyn zwrócił mi uwagę, że u p. Słomy widział tajną gazetkę Rzeczpospolita oraz książkę "Honor i Ojczyzna" drukowaną w Anglii, szczegóły dały mi duże do myślenia ponieważ tak książkę jak i gazetkę znałem dobrze, a i często ją otrzymywałem.

O aresztowaniu p. Słomy poinformowałem p. Rochowiaka.

W lecie nastąpiło aresztowanie naszej grupy w Inowrocławiu, z którą miał styczność jeden z panów Rochowiak lub Krzemiński. Nazwisk Inowrocławian nie pamiętam. Dzisiaj z perspektywy czasu sądzę, że aresztowania w Poznaniu i Inowrocławiu były sygnałem do poczynienia odpowiednich pociągnięć ukrycia się lub ucieczki z Torunia.

20 września 1944r. otrzymuję nakaz stawienia się na dworcu głównym jako odkomenderowany do robót mających na celu umocnienie polowe. Komendantem grupy roboczej był niejaki Hartung zastępcą Heinrich obaj Reichsdeutsche. Ze znajomych Polaków znaleźli się mistrz stolarski Bartoszyński i litograf Gardzielewski obecny zięć fotografa A. Czarneckiego. Cała grupa powołana na ten dzień wywieziona została do Otkoczyna, gdzie w lesie położonym równoległe do Wisły kopano rowy strzeleckie obronne. Praca polegała na wykopaniu rowów i ich ofaszynowanie.

Tam przebywałem ok. 7 dni poczym skierowany zostałem na plac przygotowawczy, gdzie wykonywaliśmy różne roboty dla umocnień.

Informację o położeniu terenu umacnianego przekazałem p. Rochowiakowi już w formie zaszyfrowanej. W tym samym mniej więcej okresie na podobnych robotach była siostra i mój szwagier Zamorski co pozwoliło nam na zebranie możliwie szerokich i ścisłych informacji o przygotowaniach obronnych wroga.

Około 1 października przerzucony zostałem do grupy roboczej na plac budowy M Toruń-Mokre tzw. OT BAUHOF Thorn-Moeker. Z grupy otłoczyńskiej na plac budowy przeszły może dwie lub trzy osoby dokładnie nie przypominam sobie. Grupa budowlana została zorganizowana całkowicie od nowa z mało znanych mi ludzi. Wiadomym było jedno, że są to przeważnie Polacy sami młodzi w latach 16-30 lat bez grupy i niewielka ilość eigedeutsch-przeważnie starsi. Przejście Polacy bez grupy należy rozumieć, ci którzy nie składali wniosku o trzecią grupę narodowościową niemiecką.

Roboty jakie wykonywane były polegały na gięciu rur metodą zimną o ϕ 100-120mm z przeznaczeniem na przewody wentylacyjne do bunkrów. Urobek dzienny /12godzinny/ zabierany był przeważnie nocą, a wywożony jak zdążyłem w krótkim czasie ustalić na obecne nasze ziemie zachodnie z przeznaczeniem na umocnienia.

To była jedna z ostatnich informacji jaką mogłem przekazać naszemu wywiadowi o ile można go tak nazwać.

Aresztowanie pp. Rochowiaka i Krzemińskiego zerwało kontakt z centralą całkowicie.

W okresie 10 dniowego urlopu w grudniu, jaki otrzymałem starałem się rozeznać w sytuacji to też często przebywałem u wujka /ojca kuzyna/ na dworcu mokrzeńskim /Lewandowskiego/ w celu słuchania radia. Po powrocie z urlopu 2 lub 3 stycznia 1945r. zakomunikowano nam, że grupa budowlana zostanie ewakuowana do Gdańska i w związku z tym zastosowano pogotowie. Ja ze swej strony zabezpieczyłem sobie kryjówkę u wujka, gdzie każdej chwili mogłem się zjawić.

17 stycznia został aresztowany mój ojciec.

20 stycznia gdy stywiłem się do pracy mojego majstra już nie zastałem, to też długo nie namyślając się wróciłem do domu, a następnie przez 3 dni ukryłem się u mamy brata Maćkowskiego przy Szosie Chełmińskiej.

Ok. 22 stycznia widząc bałagan nie włączałem się do jakiegokolwiek pracy czy też ruchu tym bardziej, że kontaktów z nikim nie zdążyłem nawiązać. Pomieszczenie mogłem się poruszać dość pewnie mając w dalszym przepustkę Gogolina.

Tak doczekałem dnia wyzwolenia, dnia 1 lutego 1945r.

A oto jeszcze kilka szczegółów bardziej lub mniej ważnych
1/ Pracując u J.Zocha w latach 1941-1942 wspólnie z kol. Kazimierzem Szeglowskim ~~wykonywaliśmy~~ wykonaliśmy kilka kompletów kuchennych z materiałów Niemca. Elementy przygotowałem w maszynowni i umiejętnie wnosiłem po za warsztat. Kol. Szeglowski z

- jeszcze jendym z czeladników składał w całość i sprzedawał również Niemcom przeważnie na wieś za żywność, która była na kartki. Był to mój sabotaż. /K.S. zam przy ul. Lubickiej ma telefon/
- 2/ "Krzyś" o którym wspominałem. W numerze 51 Kuriera Polskiego z daty 4-6 III br ukazał się artykuł pt. - Krzyż z tajemnym schowkiem dla generała "Grota". Pojawia się tam nazwisko płk. Emila Kumora noszącego ten sam pseudonim. W związku z tym zwróciłem się KP z pismem z dnia 23.III.78r. z prośbą o skontaktowanie mnie z w/w. Boleję bardzo, że do dnia dzisiejszego nie otrzymałem odpowiedzi. Być może że "Krzyś" z lat 40-tych, którego znam i płk Kumer to ta sama osoba. Postanowiłem ponownie swoje pismo odwołując się do pierwszego.
- 3/ J. Zoch przejmując warsztat stolarski ojca w styczniu 1941r nie pozwolił mi odejść, angażował 10 czy nawet 12 czeladników. Między innymi jednego volksdeutscha Przybylskiego zam. przy ul. Matejki 68./Benderstr./ oraz jego zięcia ^{Przybylski} również volks-a. Wstępne dwa typy. W kwietniu Przybylski poszedł do Urzędu Zatrudnienia /Arbeitsamt/ denuncjować mnie proponując wysyłkę do Niemiec, o powyższym dowiedziałem się od żołnierza niemieckiego Ewalda Willa /litauerdeutscha/. Zgłosiłem moment ten Zochowi, który natychmiast sprawdził incydent w Arb-ancie, spowodował wycofanie sprawy, a Przybylskiego zwolnił ze skutkiem natychmiastowym. Wkrótce zwolniony został i jego zięć. Odejściem tych dwu volks-tschów oczyściliśmy warsztat. Ja z powodu nerwów zacerowałem na żółtaczkę. 4-tygodnie zwolnienia lekarskiego.
- 4/ Latem 1943r grupa pomorska otrzymała ok. 100,0 tys. zł. marek z przeznaczeniem na działalność i zapomogi dla rodzin, których członkowie byli w obozach. Ze względu na ostrożność nie wszyscy mogli być brani pod uwagę, a jedynie godni zaufania. przykład: Przez pewien okres zapomogę otrzy mywała pani Grzęda, gdy Jurek był w Sztutowie. Ale któregoś dnia musiałem tę zapomogę przerwać, bo dowiedziałem się na drodze plotki, że -napewno Nowak pracuje w konspiracji bo skąd ma pieniądze- i to od osób, które w ogóle nie powinny wiedzieć. Z podejżenia się wykręciłem tłumacząc, że ojciec, matka, siostra i ja zarabiamy 470,-mk co jest wystarczające z nadwyżką.
- 5/ Jak dowiedzieliśmy się za co ojciec został aresztowany. Jak wspominałem z 4 na 5 XI ojciec został aresztowany. Mnie przy padło prowadzenie warsztatu. Wspólnie z mamą postanowiliśmy ustalić przyczynę aresztowania i kto sypnął czy denuncjował. Ok. 15 XI mama udała się do Gestapo, domagając się widzenia z ojcem.

Konieczność widzenia się uzasadniała, koniecznością posiadania upoważnienia na pobieranie pieniędzy z banku niezbędnych do prowadzenia warsztatu. Dalej uzasadniała pilnymi robotami jakie wykonywałem dla Reichwasserwirtschaftamt. Szef Gestapo bo u niego mama była wydał pismo do szefa Gestapo w Grudziądzu z prośbą o umożliwienie widzenia się z ojcem. Następnego dnia udała się mama do Grudziądza. W rozmowie z tamt. szefem Gestapo /rangi nie pamiętam/ dowiedziała się, że przyczyną był p. Przybyła. Na pytanie tego czy mama zna Przybyłę odpowiedziała przecząco. Zdawała sobie sprawę, że każda odpowiedź twierdząca mogła ojcu zaszkodzić. Pewność siebie mamy do pewnego stopnia rozwiązała gestapowcowi podejrzenia. Ten sam gestapowiec później przyznał się ojcu że rozmawiał z mamą na ten temat, a to że ojciec został aresztowany to był tylko przypadek.



Dane uzupełniające do relacji

=====

ad. I 1.2. i 4. Tadeusz Onufry Nowak ur. 12.03.1920r w Toruniu woj. pomorskie z ojca Jana i matki Moniki z Maćkowskich oboje torunianie. Ojciec mistrz stolarski, matka marszantka. zam.: Słupsk ul. Filmowa 6/22 tel. 221-58

ad. VII praca zawodowa

01.01.1936 ÷ 31.12.1939	Zakł. Stol. J.Nowak Toruń	uczeń
12.01.1940 - 31.12.1942	Zakł. Stol. J.Zoch Toruń	czeladnik
05.01.1943 - 20.01.1945	G.Gogolin zd.stol. M.Rygielski Toruń	czeladnik
06.02.1945 - 31.03.1950	samodzielny warsztat stolarski	mistrz stol.
15.05.1945 - 31.08.1945	Szkoła Zawodowa Toruń	nauczyciel
01.09.1945 - 31.08.1951	szkoła Zawodowa Toruń	nauczyciel
01.04.1950 - 31.01.1954	Zakł.Dos.Rzemiosła Toruń	kier.warszt.
01.02.1954 - 31.08.1954	RSPLiArt. Słupsk	kier.techn.
01.09.1954 - 31.08.1955	ZSZ Słupsk	nauczyciel
01.09.1955 - 15.10.1956	WPHAKosm. Ałupsk	kier.dz.adm
16.10.1956 - 15.01.1957	WPN PP Kartuzy	kier.techn.
16.01.1957 - 31.08.1959	ZSz.Drz. Kruszwica	nauczyciel
01.10.1959 - 05.01.1961	KPIInż.Inst. Słupsk	st.ek.rozl.
09.01.1961 - 31.12.1968	RBOR Słupsk	Kier. dz.tech
01.01.1966 - 31.06.1969	xxxxxxx 1945 WPKom. Słupsk	insp.nadz. technik d/s
01.01.1969 - 31.04.1969	RSZiZUB Słupsk	inwestycji
02.05.1969 - 15.06.1970	ZURBud. Słupsk	kier.techn.
01.04.1970 - 31.12.1970	P PKS Słupsk	kier. techn.
16.06.1970 - 31.10.1970	Szpital Miejski Słupsk	insp.d/s tech
01.11.1970 - 03.09.1971	SUW Kół.Roln	kier. techn.
01.09.1974 - 31.05.1976	WSS Społem Słupsk	projektant.
04.09.1971 - 31.03.1980	BIPROZET Słupsk	insp.nadz. projektant

x zatrudnienie 1/2 etatu

przygotowanie zawodowe

1/ egzamin czeladniczy stolarski	28.05.1942r
2/ egzamin mistrzowski stolarski	20.06.1945r
3/ dyplom nauczycielski - zawodu	14.12.1949r
4/ świadectwo dojrzałości technikum - technik technolog drewna zaocznie	26.05.1959r.
5/ świadectwo dojrzałości technikum technik budowlany zaocznie	29.06.1963r.
6/ uprawnienia budowlane projektowe	01.1975r.

praca społeczna

1/ 03.1938 - wiosna 1945	Stronnictwo Pracy	Toruń	członek
2/ 03.1945 - wiosna 1947	Cech Stolarski	Toruń	sekretarz
3/ 01.04.1965	Nacz.Org.Techn.	Słupsk	członek
4/ 05.04.1961 do dziś	Polski Zw.Inż.i Techn	Słupsk	
1966 - 1981	Koła Zakładowe PZITB	Słupsk	przewodniczący
1968 - 1972	Z.O. PZITB	Koszalin	Przew.Sądu Koleż.
1976 - 1978	Z.O. PZITB	Słupsk	sekretarz ZO
5/ 01.06.1979 -	ZBoWiD	Słupsk	
1981 - 1989	ZBoWiD	Słupsk	Przew.Kom.Odzn. przy ZM
1989 -	ZBoWiD	Słupsk	Przew.Kom.Rew. przy ZM

Odznaczenia

1. Medal Wojska	Nr 31343	15.08.1948
2. Złoty Krzyż Zasługi	751-80-48	28.05.1980
3. Krzyż Armii Krajowej	24832	11.11.1981
4. Medal Zwycięstwa i Wolności	1600-82-33	29.09.1982
5. Medal 40-lecia PL	281/87/84M	22.07.1984
6. Krzyż Kaw.Orderu Odrodz.Pol.	2983-87-30	09.09.1987

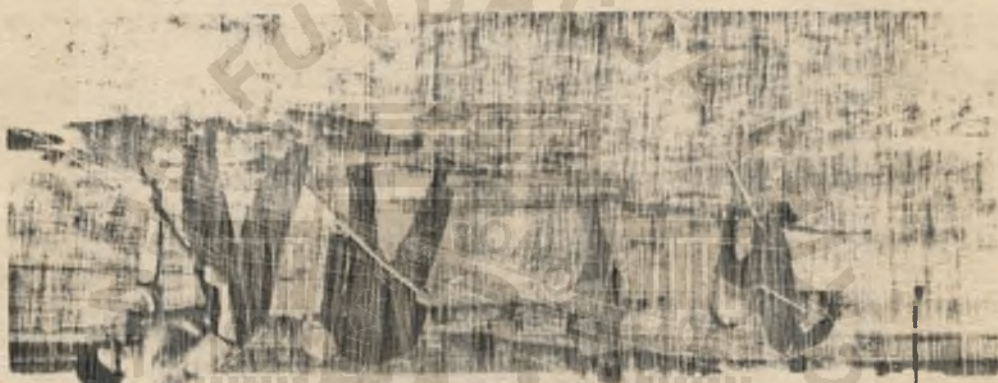
Odznaki

1. Srebrna odznaka PZITB		18.04.1967
2. Hon.Odzn.Za Zasł.dla woj.Koszalińskiego	B-0389	24.04.1968
3. Złota odznaka PZITB		04.02.1975
4. Srebrna odznaka NOT	10263	02.09.1977
5. Hon.Odzn.Za Zasł.dla woj.Słupskiego	43/93/83	21.02.1983

[Signature]



Bauleitung

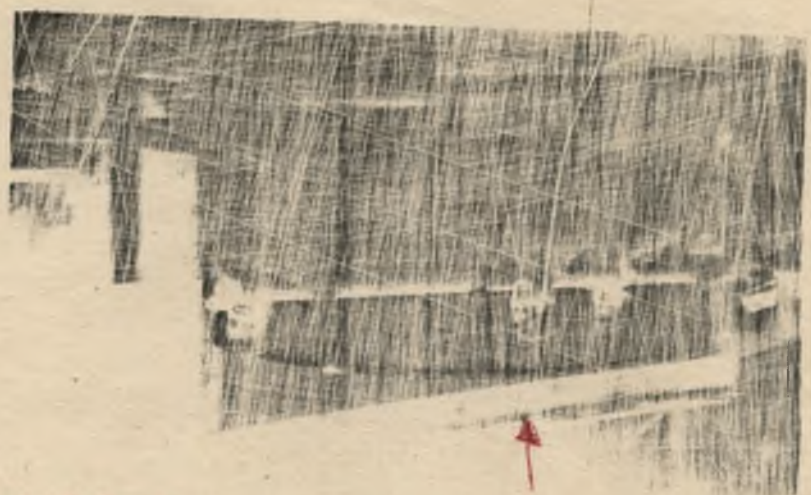


Arbeiter



Werkstat
Jo. Lochs

01
Bauzeitung



O. Heinrich
Hartung ↓



Otto



MOJ ŻYCIORYS
=====

Tadeusz Onufry Nowak syn Jena i Moniki z Maćkowskich urodziłem się dnia 12 marca 1920r. w Toruniu. Do szkół uczęszczałem w Grudziądzu przerywając naukę po trzeciej klasie gimnazjum, W roku 1936 przeniosłem się wraz z rodzicami do Torunia, gdzie ojciec przeniósł swój warsztat stolarski założony w Grudziądzu jeszcze w roku 1928.

1 stycznia 1936r. podjąłem naukę zawodu stolarskiego u ojca, którą ukończyłem w grudniu 1939r. jednak z powodu wojny nie miałem możliwości zakończyć egzaminem czeladniczym.

Jako 17-letni młodzieniec, przy boku ojca pracującego od początku lat 20-tych w Chrześcijańskiej Demokracji - później Stronnictwie Pracy, włączam się czynnie do tego ugrupowania politycznego. Prezesem Oddziału Wojewódzkiego SP powstałego w roku 1937 w wyniku połączenia Ch D z NPR /Narodowa Partia Robotnicza/ był Antoni Antczak /właściciel drukarni w Toruniu przy ul. Legionów obecnie Zjednoczenia/ oraz redaktor naczelny czasopisma wychodzącego 2 x w tygodniu pn. „Między Oczy”. W redakcji tej pracował również jako redaktor Zygmunt Felczak /powojenny v-ce wojewoda bydgoski/. Prewie równocześnie na bydgoskim przedmieściu powołane zostało Koło Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, a do Zarządu Koła weszli m.in. pp. Bagiński jako prezes /dyr. Ogródów Miejskich zam. przy ul. Przy Cegielni/, Jankowski v-ce prezes /obywatel amerykański - właściciel kilku domów przy ul. Konopnickiej/. Mnie powierzono funkcję sekretarza koła. Posiedzenia Zarządu Koła odbywały się w jednej z will przy ul. Bydgoskiej 20, gdzie mieściła się w tym czasie mała kawiaranka /domek z muru pruskiego/.

Wciągany do pracy w Stronnictwie Pracy, prezes Antczak zlecił mi jako najmłodszemu już członkowi, obsługę lokalów wyborczych w dniu wyborów do Rady Miejskiej tj. w dniu 8 grudnia 1938r.

W tym samym okresie jako przedpoborowy uczęszczałem na kurs Przynależności Wojskowej, na którym zdobywałem wiadomości teoretyczne z zakresu obrony przeciwlotniczej co miało być równoznaczne ze wstępnym przygotowaniem do szkoły podoficerskiej w przyszłej zasadniczej służbie wojskowej.

Wybuch wojny 1939r. zastał mnie w Toruniu. W dniu 2 września zgłosiłem się w PKU aby ochotniczo wcielić mnie do wojska. W związku z sytuacją na frontach oraz przeszkoleniem, o którym wspomniałem powyżej, otrzymuję przydział do konwoju ludności cywilnej z Torunia na wschodnie tereny Polski. W dniu 3 września 1939r. o godz. 15⁰⁰ specjalnym pociągami z ludnością /kobiety i dzieci/ wyruszęm w trasę Toruń - Włocławek - Kutno - Łowicz - Sochaczew - Błonie - Warszawa - Otwock -

Laskierzaw - Lublin - Ryki - Łuków. W Łukowie konwój został rozłokowany po okolicznych wsiach. W trakcie jazdy pociągu udzielam różnego rodzaju instrukcji jak zachować się w wypadku bombardowania, ostrzeliwania itp. W okolicach Kutna /5.IX./ a następnie w Warszawie /7.IX./ organizuję zaplecze dla ewakuowanych. W czasie postoju w Sobolewie konwój zostaje bombardowany i ostrzeliwany z samolotów /sztukasy/. Dzięki dyscyplinowaniu ewakuowanych konwój nie ponosi strat. Ewakuowani kryją się po rowach ischronach na przystanku kolejowym. Konwój udaje mi się doprowadzić do okolic Łukowa bez strat w nocy z 13 na 14 września.

Ok. 17.IX wyruszam w kierunku Parczew, kierując się na Lublin w celu zgłoszenia się ochotniczo do wojska. Pod wieczór tego dnia po przejeździe ponad 30 km docieram do Wochynia, gdzie napotykam na duże zgrupowanie wojsk polskich, należących do Armii Poznań. Spotykam tam znajomego mistrza stolarskiego Mariana Rygielskiego. Po tygodniowym pobycie w Wochyniu oraz zapoznaniu się z sytuacją i namowem oficerów wracam do Łukowa /Radzyńca/ do rodzin ewakuowanych. Ok. 28.IX. znając już sytuację z 15-to osobową grupą wracam do Torunia. Trasa wiedzie przez Stoczek Garwolin - Warszawę - Skierniewice - Łódź - Włocławek - Toruń docierając w dniu 9 października 1939r.

Tu od dziadka Stanisława Mackowskiego dowiedziałem się, że jestem poszukiwany przez gestapo, a ściślej interesował się moją osobą niejaki Lubiszewski - szklarz posiadający swój zakład naprzeciw kina „Bałtyk” przy ul. Mickiewicza. Ten „nagły” hitlerowiec rzucił na mnie podejrzenie o udział w zamordowaniu Niemca Scholtza zamieszkałego przy ul. Mickiewicza 95 /posiadał sklep typu 1001 drobiazgow - właściciel tej kamienicy/ Po kilku dniach ukrywania się oraz udowodnieniu przez dziadka i kilku volksdeutscheów, że w czasie mordu byłem poza Toruniem, który miał miejsce w nocy z 4 na 5.IX. podjąłem pracę w stolarni ojca przy ul. Mickiewicza 97.

Biorąc pod uwagę niepewność wielu mieszkańców, początki wysiedlenia kontakty z ludźmi poza warsztatem pracy utrzymuję niewielkie. Przyjmuję chwilowo postawę wyczekującą jak prawie wszyscy Polacy. W tym czasie też rozpoczął w swą „robotę” Karl Straus wielki polekożerca w fortach toruńskich, mordujący wielu Polaków. /w latach '70-tych mieszkaniec Berlina Zachodniego/

Poważniejsze kontakty podejmuję wspólnie z ojcem w styczniu-lutym 1940r.

W tym mniej więcej okresie zjawia się p. Antoni Antczak jeszcze z dwoma pensjami mnie nieznanymi. Spotkanie odbyło się w naszym mieszkaniu przy ul. Kochenińskiego 7/3. Tematem tego spotkania było omówienie sytuacji na frontach, pociągnięcia okupanta na terenie miasta i Pomorza na

tle ogólnej polityki zaborczej, rabunkowej gospodarki i mienia obywateli polskich /wywłaszczenie warsztatów i sklepów/.

Szczegółowo analizowano osoby ubiegające się o przynależność państwową niemiecką. Analizowano dlatego, aby można było od tych ludzi próbować zaciągnąć języka co do ewentualnych zamierzeń okupanta.

Ja otrzymałem za zadanie kontaktowania się z młodzieżą. Rozpocząłem szukać kontaktu z kolegą szkolnym z gimnazjum grudziądzkiego, zamieszkałym w tym czasie również w Toruniu, Czesławem Żyłą. Celem nawiązania kontaktów bez oficjalnego angażowania się było wnioskowanie i sądowanie młodzieży, jej stosunek do okupanta itp. Oficjalna nieangażowanie się podyktowane było brakiem pewności młodych co do jej przynależności narodowościowej. Wielu z młodych pod takim czy innym wpływem zamamywało się nie posiadając wewnętrznej wiary lub też nacisk ze strony rodziców czujących się Niemcami albo bojących przed represjami ze strony okupanta. Często były to pierwsze odruchy.

W kwietniu lub maju 1940r. do spotykających się przyłączył Adam Przybyła /Narodowa Demokracja - radny miasta - redaktor Słowa Pomorskiego/.

Zawiązuje się t.zw. Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych /opozycyjnych/, w skład której wchodzi przedstawiciele SP - NB - PPS. W spotkaniach brało udział 5 + 7 osób, często mało mi znanych w tym jednym posługujący się ps. „Krzyś” łącznik z GG, komisja stawia sobie za cel omawianie sytuacji, analizowanie poczynań okupanta, wyciąganie wniosków, szczegółowe analizy osób ubiegających się o t.zw. II grupę narodowościową /volksdeutsch/ itp. Wniosem jak poprzednio w dalszym ciągu przypada obowiązek kontaktowania się z młodzieżą i jej sądem.

W lecie 1940r z polecenia Adama Przybyły wykonują drobne przedmioty ze skrytkami na przechowanie - ukrywanie niektórych dokumentów lub grypsów.

W tym okresie Niemcy rozpoczęli agresję na zachodzie. Skutkiem tej agresji jak wiadomo nam było to upadek Francji, a co za tym idzie wzięcie do niewoli wojsk alianckich i powstanie obozów jenieckich. Do takich należy utworzony w Fortach Toruń-Rudak obóz jeniecki dla żołnierzy angielskich. Na skutek pogłosek o śmiertelności w obozie, grupa nasza stawiała sobie za zadanie sprawdzenia i uściślenia informacji. Posługując się często osobami nie związanymi z naszą komórką konspiracyjną, przeniesienia tej informacji w połowie października 1940r. podejmuje się p. Puchowski /do września 1939r. urzędnik Banku Rolnego w Grudziądzu/ w czasie wojny - pracownik obozu jenieckiego jako tłumacz. Wykaz zmarłych jeńców, poprzez ręce ojca, dostaje się do rąk A. Przybyły, który z kolei zgodnie z instrukcją przekazuje granatowemu policjantowi

z Rypina /rzekomy kurier - łącznik z centralą w Warszawie/. Ten że zamiast przesyłkę przekazać do Warszawy, przekazał ją do gestapo w Grudziądzu, wskazując Przybyłę od którego informację otrzymał.

W nocy z 4 na 5 listopada 1940r. następuje aresztowanie Przybyły, który pod presją katowania wydaje 5 nazwisk m.in. ojca i p. Puchowskiej. Z tych osób jedynie p. Puchowska nie zostaje schwytana bowiem przebywała w tym czasie w Grudziądzu na grobach rodziców. Mnie aresztowanie ominęło. Moment ten był dość istotny dla mnie. Zmusił on mnie do samodzielnego podejmowania decyzji dla dobra organizacji jak i do dalszej działalności.

Na dzień 5 listopada wyznaczone było spotkanie grupy. Nikt poza mną nie znał adresu „Krzysia”, który również miał być na spotkaniu. Jako rzemieślnik pod pozorem pracy, z narzędziami dotarłem do „Krzysia” /zamieszkiwał w domu przy ul. Bażyńskich róg Jagiellońska - obecnie budynek już rozebrany/ w celu uprzedzenia go. Mając dalszą ostrożność na uwadze „Krzys” przejął na siebie odwołanie spotkania. Do południa tego dnia trudno było znaleźć przyczynę aresztowania ojca, a o innych aresztowaniach nic nie wiedziałem. W godzinach popołudniowych na sprawę rzuciło pewne światło pojawienie się w warsztacie p. Kurzątkowskiego /pracownik Reichwasserwirtschaftamt/, który poinformował mnie, że gestapo poszukuje p. Puchowską. Ta informacja pozwoliła mi wyjaśnić i ustalić przyczyny aresztowań. To też pozwoliło domyślić się kto mógł zostać aresztowany i w stosunku do jakich osób należy stosować pewną rezerwę w kontaktach.

W związku z tymi faktami, wspólnie z p. Kurzątkowskim jak i przy jego pomocy należało zorganizować ochronę poszukiwanej. W miarę dopuszczalnych możliwości /godzina policyjna/ podjąłem się pełnienia dyżuru na Dworcu Miejskim, dokąd przychodziły pociągi z Grudziądza i w wypadku przyjazdu p. Puchowskiej, odprowadzenia jej do kościoła NMP. Akcja powiodła się szczęśliwie 7 lub 8 listopada. Jak dowiedziałem się po kilku dniach p. Puchowska otrzymała „lewe” dokumenty i przeprowadzona została do GG. Kto zorganizował i kto dokonał przerzutu p. Puchowskiej została dla mnie tajemnicą bowiem nawet po zakończeniu wojny sama p. Puchowska nie potrafiła tego określić. Pewna determinacja i szybkość działania nie pozwoliła jej zapoznać się z osobami dokonującymi przerzutu.

Do wyjaśnienia i upewnienia się co do przyczyn aresztowania grupy, w tym okresie wykazała rozwagę i odwagę matka. Ojciec ~~przewodził~~ prowadził warsztat stolarski. Na tych motywach wobec nieobecności ojca matka udała się do samego szefa gestapo w Toruniu, domagając się widzenia z ojcem i pozyskanie upoważnień do dalszej działalności. Starni

matki doprowadziły do widzenia się ojcem w gestapo w Grudziądzu bo tam internowani byli osadzeni. Rozmowa z ojcem wyjaśniła całą sprawę, choć toczyła się w obecności strażnika.

Wobec nieobecności ojca, prowadzę warsztat stolarski wykonując meble biurowe dla Reichwasserwirtschaftamt, które wykończyłem do ok. 10 stycznia 1941r. W tym czasie o przejęcie warsztatu ubiegał się SS-man - volksdeutsch Karol Straus /patrz str. 2/. Z uwagi jednak na dobre układy jakie utrzymywał ojciec z Rokickim /mistrzem tokarskim/ w czasie okupacji prezesem Handwerkskammer - Izby Rzemieślniczej do przejęcia warsztatu nie doszło. Warsztat ojął jako Tschänder Niemiec z Rygi Johann Zoch w dniu 16 stycznia 1941r. Mimo sprzeciwu z mej strony zatrudniony zostaje w tym warsztacie do końca 1942r. W tym też czasie, a dokładnie 27 maja 1942r składek egzamin czeladniczy z wynikiem b. dobrym jako Polak, ku nie specjalnemu zadowoleniu starszego cechu Heinriche Heisego i Karla Strausa. Egzaminatorami byli Józef Kowalski, Otto Heinrich i Karl Krause /Volksdeutsch-e i Reichdeutsch/. Komisja przychylna Polakom /na 30 egzaminowanych 3 Polaków/.

Do wiosny 1941r. nie utrzymuję jakichkolwiek kontaktów. W kwietniu lub maju 1941r zjawia się ponownie w Toruniu „Krzysz”. Mam z nim 2 a może 3 spotkania. Od niego otrzymuję polecenie dokonanie rozeznania terenu wsi Bierzgłowo oddalonej od Torunia ok. 15 km / Zamek pokutny diecezji Chełmińskiej/. Szkice terenu przekazuję „Krzyszowi”. Po pewnym okresie dowiedzieliśmy się że podobno w zamku bierzgłowskim znajdowali się oficerowie - jeńcy angielscy odbici podczas jednego z nalotów.

W tym samym mniej więcej okresie poznaję Zygmunta Wisniewskiego od niego otrzymuję wiele informacji dotyczących o szeregu zamiarach Niemców w stosunku do Polaków. Ponieważ informacje w kilku wypadkach sprawdzały się postanawiam utrzymywać kontakt na stopie koleżeńskiej. Te kontakty utrzymuję do połowy 1943r. t.j. do czasu powołania Wisniewskiego do wojska niemieckiego. Po wojnie dowiedziałem się, że Wisniewski pozostał w Anglii.

4.VII.1941r. ojciec zwolniony zostaje z internowania, a z powo-^{dn}dziennego meldowania się w gestapo w Toruniu nie udziela się.

Na przełomie lata/jesieni 1941r. poznaję p. Franciszke Rochowieka ps. „Zaklicki”. Początkowo są to sporadyczne spotkania, a jego zainteresowania pozwalają mi domyślić się, że pracuje w konspiracji. Zimą 1941/42r. spotkania te bywają coraz częstsze, a główną wymianą poglądów jest stanowisko młodzieży jej zbiórki itp. W tym też czasie poznaję p. Bronisława Krzenińskiego. Kontakty te utrzymują się i ograniczają do 3 lub 4 osób tzw. system trójkowy.

Latem 1942r składek przyrzeczenie na ręce „Zaklickiego”

Włączając się oficjalnie do pracy w Okręgowej Delegaturze Rządu i AK garnizon toruński kryptonim „Obajście”, przyjmując ps. „Onufry”. Otrzymuję polecenie śledzenia kpt. WP Jantara Przeskiego zam. przy ul. Sienkiewicza 6, kolaborującego z gestapo. Odkrywam jego punkty kontaktowe jak również z kim utrzymuje kontakty z jakimi osobami i gestapowcami. Informacje przekazuję „Zaklickiemu”. Przeski często przebywa w obecności agenta gestapowca w cywilu. Wspólnie spotykali się w jednym z budynków pomiędzy ulicami Klonowicza i Lindego. Na przestrzeni ok. 3 m-cy mojej obserwacji nigdy nie przabywał sam.

W związku z likwidacją warsztatu przez J. Zocha, z dniem 5.I.43r. przechodzę do pracy w warsztacie stolarskim Gustawa Gogolina volksdeutsch'ą z Włocławka. Warsztat przy ul. Szpitalnej 8 zatrudniający ok. 40 osób. Zatrudnieni to Niemcy, zniemczeni i Polacy.

Koniec roku 1942, początek /wiosna/ 1943r. to okres akcji Ferstera dotycząca volksliste wśród Polaków. Wśród młodzieży występują wahania. Faktam jest, że tym którzy przyjął tzw. III grupę /eindeutschung/ grozi pobór do wojska niemieckiego, wstrzymującym się niepewność jutra. Między Polakami następują dyskusje zmierzające do podjęcia decyzji. Trudno jest cokolwiek radzić, każdy musi podjąć decyzję wyboru sam.

W warsztacie poznaję i utrzymuję bliższe stosunki z Jerzym Grzędą przed 1939r uczniem gimnazjalnym - syn zmarłego w latach 30-tych policjanta. / J. Grzęda po wojnie inż. bud. zmarł na zawał serca w 1962r/. w Gdyni/. Rodzina Grzędów /matka i brat/ nie przyjmuje III grupy niemieckiej. Podobnie w rodzinie mojej - ojciec, matka, siostra i ja z wnioskiem o III grupę nie występujemy.

Wspólnie z kol. Grzędą /obsługującym maszyny stolarskie/ uprawiamy mały sabotaż, utrudniając pracę pozostałym pracownikom. Sabotaż ten polegał na uszkodzaniu narzędzi, tak aby ta czy inna z maszyn była nieczynna choćby pół godziny /np. gwóźdź w desce-stąpił piłę lub stąpił nóż strugarki, niszczenie materiałów, spalanie kleju stolarskiego lub kraśnię dzieże itp./ Do tego rodzaju sabotażu włączają się dozorca Lewandowski i uczeń Henryk Orzechowski. Wiosną 1944 na skutek nieostrożności, utrudnianie pracy odkrył volksdeutsch Buliński. Nosił się z poważnym zamiarem zgłoszenia incydentu do gestapo ale całą załogę w tym głównie Lewandowski, Luczkowski i Kieling jak i kierownictwo w tym księgowy Chrystowski /najstarszy wiekiem/ badejacy sprawę, opierając się o swoją sumienią pracę, uznał incydent spalania kleju stolarskiego jako przypadek. Buliński przekonany /nie grzeszący inteligencją/ pretensje swoje wycofał.

Na czym polegał sabotaż. Buliński przygotował płyty stolarskie do fornierowania. Wymagało to przygotowania odpowiedniej ilości kleju skórnego na 24 godzin wcześniej, a następnie rozgrzanie go przed przyst.,-

- 7 -

pieniem do fornierowania. Klej taki rozgrzewa się i rozpuszcza w podwójnym naczyniu z gotowaną wodą. Ja widząc, że klej jest już rozpuszczony wylałem wodę pozostawiając ledwie na dnie. Do pieca wrzuciłem odpady drewna co spowodowało silny ogień i szybkie wyparowanie wody. Jednocześnie uczniowi Orzechowskiemu poleciłem pilnowanie stałego palenia. Skutek był taki, że przepalił się garnek, a z nim spalił się klej, który nie nadawał się do użytku. Dalsze następstwa to 24 godzinne opóźnienie w pracy. Straty materialne łącznie z czasem pracy i materiałem w granicach 50DM ale liczył się 1 dzień opóźnienia w oddaniu robót.

Inny sposób wstrzymania robót lub utrudnienia, to do rozpuszczonego kleju wystarczyło wepchać garść soli, a klej stracił swą lepkość. Wszystkie elementy klejone takim klejem, rozlatywały się jeszcze w warsztacie, wymagając długotrwałej naprawy wyrobu.

Chcąc uprawiać tego typu sabotaż musiałem przy dużym wysiłku być sumiennym w pracy i szybkim w wykonywaniu robót aby zdobyć zaufanie i odwrócić od siebie uwagę. To też za pracę swą jako 23-letni, choć o krótkim stażu pracy otrzymywałem wysoką stawkę 75 fenigów na godz. oraz nagrody z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocnych w wysokości 50 DM.

Po wyzwoleniu p. Lewandowski za próbę denuncjacji Bulińskiego przekazał władzom radzieckim /NKWD/. Buliński przez dwa lata przebywał na zesłaniu w ZSRR.

Pomijając w/w epizod, który swymi momentami wybiegał mocno wprzód wracam do lata/jesieni 1942r.

Jak cały okres poprzedni obserwacji i sądeżowi podlegają młodzieńcze związki i kontakty, poruczona mi zostaje funkcja łącznika z oficerem łącznikowym p. Sliwowskim ps. „Skrzat”. Spotkanie z w/w odbywały się przy ul. Słowackiego 135 w Toruniu lub przy ul. Sienkiewicza 7. Aby jednak spotkania te nie stały się regułą, ~~we~~ spotykaliśmy się też na trasie z pracy do domu o umówionym czasie. Obowiązkiem moim było przekazywać lub odbierać informacje grupowe pomiędzy „Zaklickim”, a „Skrzatem”.

Na przełomie 1942/43 od „Zaklickiego” otrzymuję szyfr liczbowy dla utajnienia informacji, a kod brzmiał jak następuje, w którym alfabet zastąpiony został cyframi:

a-13, b-08, c-03, d-13, e-23, f-12, g-11, h-21, i-17, j-24, k-20, l-10, ł-05, m-15, n-25, o-16, p-06, r-07, s-02, t-01, u-22, w-19, y-09, z-04, ż-14,.

Zależnie od potrzeb i konieczności informacja biegła dwoma lub trzema kanałami /łącznikami/, mówił o tym pierwszy znak kodu np. 02-dwa kanały, 03 trzy kanały.

Przykładowa treść informacji przekazana dwoma kanałami /łącznikami

uwaga jur dnia 5 lutego br. przybędzie kurier od longine hasło tu u
was spokojnie odzew trochę pada deszcz

Gryps I	02 22 19 18 11	18 13 25 17 18
	10 22 01 23 11	16 06 07 04 09
	08 23 13 04 17	23 16 13 21 13
	02 05 16 22 02	06 15 20 15 24
	25 17 23 01 07	16 03 21 23 13
23 02 04 03 04		
Gryps II	02 24 22 07 05	08 07 20 22 07
	17 07 10 16 25	11 17 25 13 01
	22 19 18 02 16	13 04 23 19 05
	18 13 18 00 00	

Co oznaczało w pierwszym grypsie: uwaga dnia lutego przybędzie od hasła u spokojnie trochę deszcz

W drugim grypsie: jur 5 br. kurier longina tu was odzew pada

Kod miał możliwość przesunięcia cyfr o jedno dwa trzy i więcej pól podobnie jak w suwaku logarytmicznym. Tym samym po określonym okresie liczby odpowiadały innym literom alfabetu. Sposób ten pozwalał na stworzenie 25 możliwości szyfrowania wtedy sygnalizowane to zostawało zawsze w drugiej cyfrze grypsu pierwszego rozpoczynającego się od 02 04 co było równoznaczne z przesunięciem suwaka o 4 miejsce w prawo.

Podstawy kodu przechowują do dziś w książce niemieckiej Tabeller buch für Metallgewerbe.

Liczby oznaczały się 01 02 03 itd do 10 pokrywały się one zawsze z jakąś literą alfabetu ale było to niezbędne. Odczytywać to mógł tylko znający kod oraz zasady manipulowania nim.

Szyfrowane informacje przez siostrę Feliksę, przeznaczone są wyłącznie na trasy dalsze.

Poza dalszym utrzymywaniem kontaktów z rówieśnikami, a wiosną poznaję Stefana Modrzejewskiego, /inż. bud. zam. ul. Koniuszki 35/ posiadającego dokument PAP /będzie wzmianka poniżej/, Jana Głydę /obawatele francuskiego ucznia gimn. zaskoczono wojną 1939r na wakacjach u rodziny w Polsce/ Jana Kusiewicza /tenor opery gdańskiej/, Rozszerzone została moja funkcja łącznika pomiędzy Delegaturą w Toruniu, a obwodem nie-szawskim kryptonim „Niezapominajka” z siedzibą w Aleksandrowie kujawskim. Tam poznaję współpracownika AK kol. Tadeusza Zalewskiego ps. „Jur” Trasy ok. 25 km przebywał przynajmniej raz w m-cu w niedzielę rowerem.

Niezależnie od tego starałem się nawiązywać kontakty przez młodzież z ludźmi starszymi rówieśnikami ojca. Poprzez koleżankę Helenę Recką /obecnie Decin Czechosłowacja nazwisko Cuc/ dotarłem do jej ojca, przebywającego często w Toruniu. Wiosną 1943r. uzyskałem czerą informacji o fabryce amunicji, która uległa dość poważnemu zniszczeniu na skutek wybuchu w październiku tego roku. Jeden z uczestników tam zatrulionych jak i uczestnik w sabotażu zamieszkuje w Słupsku /Franciszek

Burdziak ul. Traugutta 2/

Latem 1943r. poznaję się z volksdeutschem Polcynem kupcem prowadzącym sklep przy ul. Sw. Ducha w Toruniu. Człowiek wysoce sprytny bardzo przebiegły, utrzymujący kontakty z gestapowcami. Mimo to przychylny Polakom /ocenę taką można było wydać po zakończeniu wojny/ Spotykając się z nim sporadycznie z jego informacji można było wyciągnąć wiele informacji. Między innymi próbował mnie ostrzec przed pracą w konspiracji co pozwoliło mi wyciągnąć wnioski czym interesowało się gestapo. Z relacji jego można było ustalić, że niektóre nieostrożne spotkania młodzieży posiadają „wtyczki”. Korrelując te informacje z wypowiedziami kolegów, dyskusjami z p. Rochowiakiem i Krzemińskim mieliśmy możliwość ustalić działalność konspiracyjną niektórych ugrupowań, ich lokalizację. ~~Za~~ Zniierzamy za wszelką cenę przestrzagać przed „wpadką” czy całkowitą „sypką”.

W sierpniu lub wrześniu 1943r następuje aresztowanie punktu kontaktowego przy ul. Matejki p. Schaddech. *Polska Armia Powstańcza*

Innym punktem kontaktowym było mieszkanie p. Stauffer również zdemaskowanym przy ul. Żeglarskiej. Te dwa punkty kontaktowe związane były z organizacją AK-owską pod nazwą Polska Armia Powstańcza /PAP/.

Pp. Schaddech i Stauffer po aresztowaniu o ile sobie przypominam osadzone zostały w obozie koncentracyjnym Sztutuwu.

Przed ujawnieniem uchronił się punkt kontaktowy przy ul. Warszawskiej tzw. „Dom wdów” /żony oficerów WP/. W punktach kontaktowych zatrzymywali się kurierzy-łącznicy z AG i odwrotnie.

Z uwagi na ostrożność adresy jak i nazwiska do zakończenia wojny nie były mi znane, jak również na długi okres czasu niestanowiony był mi zakres działalności tych punktów kontaktowych. Po dłuższych dociekaniach po zakończeniu wojny poznałem bliższe szczegóły w tym zakresie.

Jesienią 1943r. poznaję Kalinowskiego. Jak napierwsze spotkanie z Kalinowskim, zaskoczony byłem zbyt otwartą dyskusją na temat organizacji konspiracyjnej młodzieży tym bardziej, że w ogóle nie znaliśmy się wcześniej. W dwa dni później Kalinowski zjawił się u mnie w domu przy ul. Sienkiewicza 7 /Pestalocistrasse 7/ z otwartą propozycją wstąpienia do organizacji. Z odpowiedzią zwlekałem, gdyż byłem zdania, że po pierwsze do organizacji wciągnąć można ludzi sprawdzonych, po drugie na temat tej organizacji muszą zaciągnąć większej informacji. Zbieranie informacji pozwoliło ustalić że jest ona dość powszechna, a skład jej wchodziłi różni młodzi o różnym poglądzie i charakterach.

Również pewne obawy wzbudził we mnie St. Modrzejewski, który jak wspomniałem wyżej, okazał mi jakiś dokument nominujący go jakąś rangą podchorążego. Przekazując w/w fakty nasza grupa trójkowa przeprowadzała

rozaznanie w stosunku do organizacji Kalinowskiego. W rozeznaneniu brali udział pp. Rochowiak i Krzemiński. W ciągu kilku dni ustalono, że organizacja jako zbyt powszechna posiada „wtyczkę” gestapowską i musi liczyć na „sypp”. Tym samym potwierdziły się moje informacje jakie zdążyłem zebrać. Będąc upewniony, że organizacja jest już niemal zdekonspirowana starałem się przestrzec kolegów Grzędę, Gtydę, Modrzejewskiego i Kusiewicza.

Jak wcześniej wspominałem, z rodziną nie stawiłem wniosku o tzw. III grupę narodowościową /eindeutschung/. W kwietniu otrzymuję biały Ausweis przyznawany Polakom.

W marcu 1944r. przez przedsiębiorstwo, w którym pracowałem zostaję włączony do tzw. Luftschutzbrandwache, otrzymując zaświadczenie pozwalające na poruszanie nocą poza godzinę policyjną. Zaświadczenie to ułatwia mi poruszanie się po mieście jak również w pracy konspiracyjnej.

W związku z propozycją Kalinowskiego, jaką otrzymałem jesienią 1943r o przystąpieniu do organizacji, starałem się unikać z odpowiedzią. Do spotkania dochodzi jednak w połowie maja 1944r. Przy okazji tego spotkania z Kalinowskim starałem się go przekonać o bezsensowności przystąpienia do współpracy oraz o ich nieostrożności. Definitywnie odmówiłem przystąpienia. Rozmowa była bardzo nieprzyjemna. Otrzymałem zarzut, że -- cyt.: kolega pragnie wyciągnąć nóżki pod gotowy stółik ---

Faktem jest, że w czerwcu 1944r. tj. w krótkim czasie potaj rozmowie Kalinowscy /synowie budowniczego/ jak i cała grupa w ilości około 100 osób została internowana, a między innymi i moi koledzy. Do zakończenia wojny nie zostali zwolnieni. Dalsze dociekania z naszej strony ustaliły, że grupa posiadała listę swoich członków wraz z adresami itp. co bardzo ułatwiło zadanie gestapowcom.

W połowie roku od volksdeutsche Polcyna dowiedziałem się o aresztowaniu wiosną tego roku w Poznaniu p. Słomy. Wydawałoby się, że sprawa ogólnie spotykana i normalna w czasie okupacji. Jednak gdy Polcyn zwrócił mi uwagę, że u p. Słomy widział tajną gazetkę „Rzeczpospolita” oraz książkę „Honor i Ojczyzna” drukowaną w Anglii, /która znałem i sam czytałem w tym czasie/ szczególnie dały mi dużo do myślenia.

O aresztowaniu p. Słomy poinformowałem p. Rochowiaka.

W lecie nastąpiło aresztowanie naszej grupy w Inowrocławiu, z którą miał styczność jeden z panów, Rochowiak lub Krzemiński. Nazwisk Inowrocławian nie pamiętam. Dział z perspektywy czasu sądzę, że aresztowania w Poznaniu i Inowrocławiu były dostatecznym sygnałem do poczynienia odpowiednich pociągnięć w kierunku ukrycia się lub ucieczki z Torunia.

20 września otrzymuję nakaz stawienia się, na dworcu głównym jako

odkomenderowany do robót mających na celu wykonywania umocnień polowych. Komendantem grupy roboczej był niejaki Wartung, zastępcą Heinrich /mistrz stolarski-członek komisji czeladniczej patrz str. 5/ obaj Reichsdeutsche. Ze znanych Polaków znaleźli się mistrz stolarski Bartoszyński i litograf Gardzielewski. Cała grupa powołana na ten dzień wywieziona została do Otłoczyna, gdzie w lesie położonym równoległe do drogi łączącej Toruń z Włocławkiem, kopała rowy strzeleckie obronne. Praca polegała na wykonaniu wykopów i ich ofaszynowaniu. Z uwagi na brak zakwaterowania na terenie Otłoczyna, odcinek drogi ok. 15 km przebywałem rowerem co pozwoliło mi na kontakt z organizacją i przekazywanie informacji. Do Otłoczyna dojeżdżałem ok. 7 dni. Między 26 a 28 października przeniesiony zostałem do grupy roboczej OT BAUHOF Thorn-Locker, a plac roboczy mieścił się w odległości ok. 800m na wschód od dworca Toruń Mokre /obecnie Toruń Wschodni/. Z grupy otłoczyńskiej na ten plac robót przeniesione zostały dwie lub trzy osoby. Grupa budowlana składająca się z ok. 30 osób w wieku 15 + 30 lat przeważnie Polacy z niewielkim odsetkiem posiadających III grupę.

Roboty jakie wykonywane były, polegały na gięciu rur o średnicy 100 + 120 na metodą zimną z przeznaczeniem na przewody wentylacyjne do bunkrów. Urobek dzienny /12 godzinny/ w ilościach ok. 30 rur zabierany był przeważnie nocą. Trzy pomocy zatrudnionych tam pracowników zdążyłem ustalić, że elementy te wywożone były na tereny wschodnie z przeznaczeniem na umocnienia /bunkry/ Wału Pomorskiego.

To była jedna z ostatnich informacji jaką mogłem przekazać naszej komórce konspiracyjnej.

W tym samym okresie na terenie Suchatówki przebywała moja siostra Feliksa i mój szwagier /późniejszy/ Józef Zamorski, wykonując także okopy w tamtejszych lasach. Ci jednak zostali zobozowani i posiadali możliwość przybywania do domu tylko jeden raz w tygodniu. Informacje od nich były również cenne dla konspiracji, a dotyczyły przygotowań obronnych nieprzyjaciela.

Aresztowanie pp. Rochowiaka /Zaklickiego/ i Krzemińskiego w połowie grudnia 1944r spowodowało zerwanie kontaktów niemal ze wszystkimi dotychczasowymi komórkami konspiracyjnymi. W kilka dni później p. Rochowiak popełnił samobójstwo, przecinając tym samym wszelkie powiązania z pozostałymi członkami grupy, co również utrudniło gestapowcom wykrycie całej siatki konspiracyjnej. P. Krzemiński znając fakt samobójstwa, o którym dowiedział się od sprzątaczkę całymimi zeznaniami obciążał nieżyjącego i już milczącego.

Ostatnie tygodnie spotykałem się jedynie z p. Sliwskim /Skrzeń/. Ok. 20 grudnia otrzymuję 10 dniowy urlop, wykorzystując na rozsz

nianie sytuacji na frontach po przez słuchanie radia u ojca kuzyna Lewen dowskiego /kolejarz zam. przy dworcu Toruń Mokre/, obserwacje ruchów pociągów, transportów itp. Wszystkie informacje analizujemy wspólnie z p. Sliwowskim. Zaobserwowana cisza i niepewność wroga nakazuje nam przygotować się do finału wojny na naszym terenie. W związku z tym w rezerwie przygotowujemy odpowiednie ewentualne kryjówki bowiem z uwagi na brak jakiejś grupy operacyjnej wojskowej, w Toruniu nie mogło być mowy o działaniach ze strony AK.

17 stycznia 1945r zostaje aresztowany przez gestapo ojciec.

Ja pracuję od 2 stycznia 45r na swoim stanowisku w dalszym ciągu w OT BAHNHOF. 20 stycznia gdy stawiłem się do pracy majster już wyjechał jak nam zakomunikowano w kierunku do Gdańska, nam zaś pracownikom dano możliwość wrócić do domów w celu zebrania najpotrzebniejszych rzeczy aby stawić się na odcinek do ewakuacji. Wykorzystując ten moment, przez 2 dni ukrywałem się u wujka Franciszka Maćkowskiego przy Szosie Chełmińskiej, a następnie przy pomocy tścia /Bolesława Kostrzewskiego/ i wujka wciągnięty zostałem do OT bazimiennie. Załamujący się front wytworzył się bałagan i tym samym nikt nie pytał już o nazwiska. Pełniłem fikcyjną służbę w gmachu /Statschparkasse/ obecnie gmach UMK położony pomiędzy ul. ul. Posa Staroniejska i Al. 700-lecia, nieopodal bunkra punktu dowodzenia niemieckiego obrony miasta. W dalszym ciągu miałem możliwość korzystania z przepustki nocnego poruszania się po mieście jaką otrzymałem od G. Bogolina. Przy tym bałaganie jaka powstała godzina policyjna prawie już nie obowiązywała. Niemcy byli zaabsorbowani sprawą ewakuowania się i ucieczki z miasta.

W tym czasie wieści z zewnątrz były bardzo skąpe, natomiast mówiono si, wiele na temat obrony miasta. Następowaly zmiany w dowództwie niemieckim, a najnowszym Oberbürgermeister-a, dowództwo odstąpiło od walk, wycofując wojska w kierunku na Chełmno.

Dnia 1 lutego 1945r. doczekaliśmy się wkroczenia wojsk radzieckich do Torunia. Doczekaliśmy się wyzwolenia lecz wyobzeliśmy sobie zupełnie inaczej tą chwilę.

Tak zakończyła się trudna i niepewna okupacja niemiecka, a z nią pewien etap życia.

W ferworze opisywania moich przeżyć okresu wojny pominąłem kilka szczegółów jakie spotkały mnie, a i przy tym w odrobinie szczęścia pozwoliły mi wyjść z czasem i poważnych tarapatów.

Krótko po aresztowaniu ojca z 4 na 5 listopada 1940r. w warsztacie zjawił się młody żołnierz niemiecki służący w lotnictwie z zawodu stolarz. Pochodził z Litwy czy Łotwy o nazwisku Ewald Will.

W początkowej fazie przekonany o hitleryźmie i jego potęgę. Z biegiem czasu i częstej rozmowie wynioskowałem, że niezbitcie wierzy w wypadki jakie zaistniały w pierwszych dniach września 39r. w Bydgoszczy, czyli tzw. „krwawej niedzieli”. Stałem przed trudnym problemem wyjaśnienia mu całej prawdy tym bardziej, że miałem do czynienia z Niemcem z przekonania, bowiem propaganda gebelsowska zrobiła na nim wrażenie. Dużo tłumaczyłem mu o cofających się wojskach polskich, nie zważałem się mu powiedzieć o tym że Niemcy w Polsce mieli wiele przywilejii, aż wreszcie gdy już widziałem, że zaczyna rozumować nie inaczej, początkowo z wielkimi oporami zmienił zdanie i gdy w lecie 1941r. odchodził na front wschodni zegnał się ze łzami w oczach. Po opuszczeniu Torunia otrzymałem od niego tylko jeden list. Najprawdopodobniej zginął na froncie.

Do warsztatu przychodził niemal codziennie bo wykonywał dla swego leutanta /ppor/. Mimo że był Niemcem choć nie 100%-owym miałem dla niego nieco sympatii już choćby za to, że zmienił zdanie o faszyzmie niemieckim.

Jak wspominałem warsztat został przejęty przez Johanna Zocha /Baltendeuscha/ też człowieka bardzo obiektywnego i przychylnego Polakom. Ale w gronie 10 czy 12 pracowników w warsztacie zatrudnionych znalazł się jeden Volksdeutsch - Przybylski /zamieszkały wówczas przy ul. Matejki 5 - Bänderstr./ Jako Volksdeutschowi niebardzo podobało się to, że ja jako młody chłopak i na dodatek syn byłego właściciela warsztatu - Polak, do pewnego stopnia dysponowałem i jego pracą, a może nawet on musiał wykonywać moje polecenia. Kierownikiem warsztatu był niejaki Blachowski /Zoch został zaciągnięty do wojska/ lecz zgadzał się on z tym jak ja pracami pokierowałem.

W kwietniu 1941r. Will podchodzi do mnie i mówi -- du wirst was erfahren -- co oznacza -- ty coś się dowiesz --. Przez kilka dni trzymał to w tajemnicy. Z drugiej strony słowa te ~~nie~~ nie dawały mi spokoju. Ok. 20 Will na skutek moich nalegań wyjawiał mi, że Przybylski wszedł w kontakt z kims w Arbeitsamt-cie i spowodował, że zostałem umieszczony na liście do wywózki w głąb Rzeszy.

Przypadkowy urlop Zocha w ostatnich dniach kwietnia wykorzystałem i postawiłem mu pytanie odnośnie tej sprawy. Zoch zaszokowany tą

informacją udał się do Arbeitseamt-u, natychmiast spowodował skreślenie mnie z listy. Po powrocie Przybylskiemu wypłacił 50,- marek i kazał natychmiast opuścić warsztat. W miesiąc później zwolniony został Przybylskiego zięć - Przybyszewski.

Prawie czterotygodniowe napięcie nerwowe doprowadziło do tego że 5 maja zachorowałem na żółtaczkę. przeleżałem 3 tygodnie w łóżku. Zoch widząc, że po tym okresie niezupełnie jestem zdrow dał mi dodatkowo 14 - dniowy urlop pełnopłatny.

Jak dalece zmienił się Ewald Will, może świadczyć fakt, że w czasie mojej choroby odwiedzał mnie przynosząc swoje przydziały pomarańcz, cytryn itp. Krępowano mnie to ale było to dowodem, że przestał być on hitlerowcem. Istotnym było również i to, że w dużym stopniu przyczynił się do tego, że nie zostałem wywieziony do Nzeszy.

Przypadek drugi również w okresie internowania ojca.

W dniu 6 kwietnia 1941r. /niedziela palmowa/ mama była w Grudziądzu u ojca z paczką świąteczną. Ja tego dnia na obiad jak zwykle w takiej sytuacji chodziłem do babci na Wodną /obecnie PCK/. Tego też dnia wybrałem się na mszę do kościoła Sw. Jana na godz. 11⁰⁰ lub 11³⁰. Tam spotkałem kolegę i po wyjściu z kościoła wspólnie chwilę zatrzymaliśmy się dokładnie na krawędzi chodnika pomiędzy pomnikiem Kopernika a sklepem zegarmistrzowskim /dawniej Bibik/. Normalnie jak zwykle z kolegą rozmawialiśmy po polsku. W pewnym momencie za plecami usłyszeliśmy głos „hajociarza” /Hitlerjungent/ - wer faselt hier polnisch - /kto tu gładzi po polsku/ - ja spokojnie odpowiadam temu łobuzowi -- wir faseln nicht hōstens wir sprāchen polnisch - /my nie gładzimy najwyżej my mówimy po polsku/. Odpowiedź tego smarkacza liczącego ok 14+15 lat była potwornym uderzeniem w zęby. Ból potworny przypuszczalnie kastetem. Ja ze swej strony odruchowo lewą dłoń zwinąłem w pięść i rękę przygotowałem do silnego uderzenia. Lecz ręka moja została w powietrzu przez kogoś zatrzymana. Jednego jestem pewien, że hajociarz wylądowałby w oknie wystawowym. Jakie skutki byłyby dalsze można sobie tylko wyobrazić przy przewadze zaciekłego wroga. Kolega schylając się po mój kapelusz otrzymał też uderzenie z ogromnego rozmachu jakby z dolnego sierpowego.

Incydent mógłby się skończyć bijatyką i dalszymi skutkami, jeśli się zważy, że pod pomnikiem Koernika stał drugi kolega, który nigdy nie rozstawał się z nożem i gotów był przyjść nam, a przynajmniej mnie z pomocą. Określając szczegółowiej był już w połowie jezdni idąc w moją stronę.

Powstrzymanie mojej ręki uchroniło nas od skutków i następstw.

Miałem w tym wszystkim dużo szczęścia, spuchniętą wargę i dwa chwiejące się przez dłuższy okres czasu zęby. Rana zagoiła się ale ból

moralny pozostał. Od tego okresu zawsze w kieszeni nosiłem jakiś drobny lecz twardy przedmiot dla własnej obrony.

Wiosną 1941r była początkiem szykan Polaków za mowę polską na ulicy. Od tego okresu zostało pobitych przez SA-manów, a już w ogóle przez hajociarzy wielu Polaków. Potrafili oni szczególnie w dni targowe robić burdy na targowisku przy Nowym Rynku.

Że zostałem uderzony i w pewnym sensie pokonany adawałem sobie z tego sprawę. Sądziłem jednak, że fakt ten da się jakoś ukryć przed najbliższymi to znaczy przed matką i rodziną. Następnego jednak dnia w czasie obiadu mama niedwuznacznie zapytała czy słyszałem, że w niedzielę kiedy byłem w mieście nie zauważyłem, że gdzieś ktoś kogoś pobił, określając dokładne miejsce wypadku. Dyplomacja mamy, a później i całej rodziny nie dała o sobie znać, że chodzi to mnie. Domyśliłem się a raczej dowiedziałem się, że o wszystkim wiedzą, w czasie pobytu w Grudziądzu od ojca, który został o wszystkim poinformowany. Nikt spośród najbliższych nie chciał sprawić mi dodatkowego bólu moralnego.

Przypadek trzeci. 5 lipca 1941r w sobotę ojciec powrócił z internowania w Grudziądzu. 6 lipca w niedzielę całą rodziną byliśmy w kościele Mariackim na mszy o godz. 8³⁰ lub 9⁰⁰.

Na mszy była również długo nie widziana „fajna babeczka” miała wówczas 17 lat, a że bardzo mi się podobała, przeprosiłem rodziców po to tę dziewczynę odprowadzić do domu i trochę pogadać. A była to Halinka Kostrzewska.

Po wyjściu z kościoła na ulicy Panny Marii zauważyliśmy kilka ciemnych „typów” w cywilu co świadczyło, że coś się dzieje. Domyśliliśmy się, że chodzi łapankę za mowę polską.

Z tłoku wydostaliśmy się idąc krokiem spacerowym w kierunku bydgoskiego przedmieścia ul. Chopina. Wiedzieliśmy już co wisi w powietrzu. Zatrzymaliśmy się przed budynkiem Bydgoska 8.

W pewnym momencie zauważyłem kolumnę prowadzoną przez gestapowców, a między innymi jeden z nich był mi znany po pierwsze jeszcze sprzed listopada 1940r bowiem wykonywaliśmy mu biurko, po drugie był on jednym z trzech, którzy aresztowali ojca w dniu 4/5.11.1940r. /i w okresie późniejszym 17.01.1945r/. Gestapowcy byli w cywilu, trudno dla ogółu do rozpoznania.

Gdy kolumna zatrzymanych przechodziła w pobliżu nas ten gestapowiec zatrzymał się za moimi plecami z całą pewnością podsłuchania nas widziałem go w wystraszonych oczach mojej dziewczyny.

Ponieważ strach ma wielkie oczy bąknołem coś po niemiecku bez składu i ładu, i o dziwo gestapowiec odszedł z kolumną.

Następnego dnia dowiedzieliśmy się, że wszyscy zatrzymani za mowę polską, ogoleni do gołej skóry przewiezieni zostali do obozu w

Sztutowie na okres 3 do 4 tygodni.

I znów odrobina szczęścia uratowała nas od przykrych konsekwencji okupacyjnych, przez wymanewrowanie durnego gestapowca.

Przypadek czwarty. Już w 1940r Niemcy wydali zarządzenie nakazujące Polakom kłaniania się „szkopom”.

Któregoś niedzieli wczesną jesienią 1941r z rodzicami, a raczej całą rodziną wyszliśmy z domu z zamiarem udania się na Wodną tj. do babci i ciotek. Ponieważ pogoda była piękna, szliśmy pieszo ul. Bydgoską. Mama i Felunia szły przodem, ja i ojciec szliśmy za nimi. Nie opodal skrzyżowania ulic Bydgoskiej i Konopnickiej idąc w kierunku miasta zauważyliśmy, że idzie jakiś oficer niemiecki w stopniu ppor. a może i kapitana. Z ojcem zastanawialiśmy się co zrobić, przecież jest zarządzenie, a my jesteśmy Polakami. Błyskawiczna myśl „mądryemu nie ubędzie, a głupi rad będzie” - pozdrowiliśmy „szkopa” zdejmując kapelusze, czyniąc taki gest poraz pierwszy i ostatni w ogóle.

Kłaniamy się, Niemiec grzecznie zasalutował, ale po zrobieniu kilku kroków zawołał nas po niemiecku - przepaszam bardzo skąd my się znamy, ja przecież panów nie znam, a w każdym bądź razie pierwszy raz panów widzę-. Ojciec śmiało tłumaczy mu, że jest zarządzenie i podchodzimy do słupa ogłoszeniowego, który był w pobliżu, gdzie zarządzenie to było wywieszane.

Oficer ten przeczytał kilka zdań, siarczyście zakłóć, grzecznie bo po cichu, a głośno powiedział - kwatrsch - dumheit- podał nam rękę przedstawił się dodając, że o takiej głupocie pierwszy raz słyszy a ponadto oświadczył, że zarządzenia takiego nie jesteśmy zobowiązani honorować choć jesteśmy Polakami w wypadku gdybyśmy spotkali się z przykrościami z tego tytułu nie wykonywania tego zarządzenia mamy powołać się na niego. Każdemu z nas wręczył swą wizytówkę. Pamiętam, że na wizytówce figurowało imię, nazwisko i bliższy adres, a pod nazwiskiem tytuł „von” czyli pochodził z rodziny szlacheckiej.

Po pożegnaniu się z nim w formie bardzo kurtuazyjnej wszyscy uśmieśliśmy się mając w kieszeni „glejt” w postaci wizytówki.

Gest oddawania pokłonu Niemcom był naprawdę pierwszym i ostatnim. Ogólnie biorąc na terenie Torunia nie słyszało się o egzekwowaniu tego głupiego zarządzenia.

Przypadek piąty. Jest pełnia lata 1942r a może 1943r daty nie pamiętam - niedziela - . Wracam z miasta z kościoła do domu spacerem ul. Chopina lewym chodnikiem, gdzie jest tylko skwer, niema budynków ani czegokolwiek do schronienia się lub ukrycia.

Jestem na wysokości ul. Moniuszki, zauważam że z ul. Bydgoskiej maszeruje kolumna „hajociarzy” ze swoim proporcem, a może nawet i sztandarem.

Staję przed problemem, co robić mając doświadczenie z kwietnia 1941r zdaję sobie sprawę, że „pętaki” zdolni są do wszystkiego. Wycofać się lub skryć niemał gdzie. Westchnąłem do Boga i z mieszanymi ~~mkz~~ uczuciami udając odważnego idę jakoby spokojnym krokiem. Kolumna licząca ok. 50 hj. przechodzi marszowym krokiem.

W pewnym momencie ostach czterech podchodzi do nie, a jeden z nich stawia mi pytanie: - warum grössen Sie nicht unsere Fahne? - /dlaczego nie pozdrawiacie naszego sztandaru/.

Ja z dziwnym dla mnie spokojem odpowiadam: - Ich weis nicht ob ich alle Pole kann die deutsche Fahne mit dem deutsche gruss die Fahne gössen - / ja nie wiem czy jako Polak mogę niemieckim pozdrowieniem pozdrawiac niemiecki sztandar/. Nastąpiła tak z jednej, jak i z drugiej strony konsternacja. Mnie łydki trzęsły się. Po chwili ten sam hajociarz trzasnął obcasami i powiedział: - entschuldigen Sie bitte - /przepraszam bardzo/ i nagle zostałem sam na chodniku jak wrosnięty. Trudno było mi zrobić pierwszy krok, choć w ułamku sekundy przyszedłem do siebie i poszedłem spokojnie dalej do domu nie oglądając się.

Opowiadając te przygody, z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że dzięki pomocy boskiej, a może szczęściu jakie czasem dopisywało uszedłem przed obozem, pobiciem większych rozmiarów, a może to tylko przypadek na napotkanych rozsądnie myślących „szkopów”.

Był jeszcze szusty przypadek z jakim się spotkałem, tym razem nie groźny lecz dający wyraz jak szanowano robotnika.

Był to rok 1943/44. Wiosną do warsztatu G.Gogolina przyszedł jakiś SA-mann w mundurze złotym i jak się później okazało jeden z prominentów. Przyniósł mały wózeczek drabiniasty typu góralskiego. P.Rygielski kierownik warsztatu przyszedł z nim do kolegi obok mnie pracującego. SA-mann zaczął mu tłumaczyć o co chodzi i co on ma zrobić. Kolega miał III grupę ale po niemiecku ani w żąb. Wtedy ja włączyłem się do rozmowy i wytłumaczyłem mu mówiąc po polsku.

Z Niemcem rozmawiałem po niemiecku i określiłem mu kiedy ma odebrać zabawkę naprawioną. Ten zamiast rozmawiac z kolegą, podziękował mi podając rękę. Normalnie jak przystoi na dobrze wychowanego przedstawilem się nazwiskiem. Rygielskiego obleciał strach, za moją mowę polską w obecności SA-manna.

W ok. 14 dni później tenże SA-mann zażyczył sobie aby Rygielski oddelegował mnie do niego do domu do naprawy sprzętów domowych.

Ja przez 14 dni wykonując drobne naprawy miałem okazję dobrze odpocząc, dobrze podjesć i wykorzystać tą obecność w mieszkaniu „szkop” na poszperanie po szufladach za materiałami mnie interesującymi dla organizacji, a były tam adresy niektórych osób dla nas ciekawych. Przez 14 dni w mieszkaniu byłem sam ze służącą panną Orzechowską /sio-

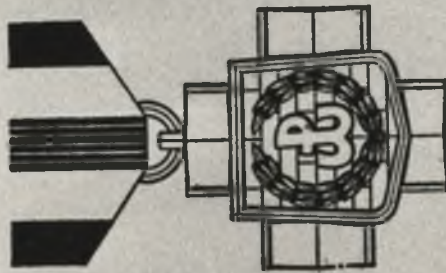
tre naszego ucznia stolarskiego/ i dwojgiem dzieci 3 i 4 lata.

Mniej więcej w 2 może 3 miesiące po tem, pewnego dnia w czasie przerwy obiadowej, aby dostać się do domu musiałem ze śródmieścia jechać tramwajem. Czekałem na tramwaj przy kościele Jezuitów na Starym Rynku. W pewnym momencie na przystanek zjawił się wyżej wspomniany Samann. Chwilę rozmawialiśmy. Podjechał tramwaj bardzo przepełniony. Przez uprzywilejowanie Niemca mówił mi że ma wsiąść - „bitte steigen Sie ein” - na co on - „o nein Sie müssen zum mittag und nachier zurÜh zum arbeit, bitte steigen Sie zu erst” -.

Ostatecznie ja wsiadłem do tramwaju i pojechałem „szkop” został na przystanku czekając na następny tramwaj, bo do mojego już się nie w dostał.



**LEGITYMACJA
KRZYŻA ARMII KRAJOWEJ**



Nr. 24832

Nazwisko **NOWAK**
 Imię **Tadeusz**
 Pseudonim **"ONUPRY"**
 Przydział **zaczność AK.**
 **Toruń.**

Odmierzony został

KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez
 dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego
 dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski
 Podziemnej w latach

1939 — 1945

Przewodniczący

Podpis: *Konrad Krzyż*

M. Michałowski "Awary"

Londyn, dnia 11/11/81

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA Nr 31343

Stopień imię, nazwisko .. **STRZA**

NOWAK TADEUSZ..P.S.."ONUPRY"

Oddział .. **AK**

Odmierzony został po raz **1, 2 i 3**

Medalem



Londyn dnia 15 sierpień

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA Nr 31343

Stopień imię, nazwisko strz.

NOWAK TADEUSZ ps. "ONUFRY"

Oddział AK

Odmieniony został po raz 1, 2 i 3

Medalem Wojska

Podstawa: Zarządzenie Szefa Sztabu
Głównego
z dnia 1 lipca 1948

Londyn dnia 15 sierpień 1948

M. Włóga
M. Włóga.

Nazwisko NOWAK

Imię Tadeusz

Pseudonim "ONUPRY"

Przydział Łączność AK.

..... Toruń

Odnznaczony został

KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez
 dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego
 dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski
 Podziemnej w latach

1939 — 1945 Przewodniczący

Podpis: Komitet Krzyża

M. Mandziara - "Ewry"

Londyn, dnia 11/11/81

**LEGITYMACJA
KRZYŻA ARMII KRAJOWEJ**



Nr.....24832.....

- 1/2. Dokumenty dotyczące osoby relatora: Nowak J.
1. Zaświadczenie o zatrudnieniu wystawione przez Janę Nowakę (ojciec Tadeusz) w Toruniu 1.09.1939 w j. niemieckim, kserokop. oryg. k. 1 s. 1
 2. Zaświadczenie o zatrudnieniu wystawione 1.07.1942r. przez J. Zocha a podpisane przez Błachowskiego w j. niemieckim, kserokop. oryg. k. 1 s. 2
 3. Świadcstwo ukończenia nauki zawodu stolarzkiego przez Tadeusza Nowakę, kserokop. oryg. w j. niemieckim. k. 1 s. 3
 4. List oświadczeniowy podpisany przez Błachowskiego w imieniu J. Zocha, Heinricha Heisego i Karla Strausa (w imieniu cechu stolarzy), kserokop. oryg. w j. niem. k. 1 s. 4
 5. Zaświadczenie pracy z 31.12.1942r. wystawione przez J. Zocha, kserokop. oryg. w j. niem. k. 1 s. 5
 6. Zaświadczenie o zatrudnieniu w Gustawa Gogolina z 10.03.1944r. z mocną przepustką, kserokop. oryg. w j. niemieckim. k. 1 s. 6
 7. Karta powołania z 20.09.1944r. Tadeusza Nowakę na roboty terenowe, kserokop. oryg. w j. niemieckim. k. 1 s. 7
 8. Kserokopia (ausweis) dowodu osob. z 1943r. k. 1 s. 8-9
 9. Karta młopowa z 1.12.1944-1.01.1945r., kserokop. oryg. w j. niem. k. 1 s. 10
 10. Zaświadczenie pracy z 19.01.1945r., kserokop. oryg. w j. niem. k. 1 s. 11

11. Kserokopia rękopisów w j. polskim i
rosyjskim do dowod. osob. poz. 8. k. 3 s. 12-14
12. Kserokop. leg. nr 0433862 z BoWiD
T. Nowaka wystawione w 1984r. k. 1 s. 15



11. Kserokopia naklejek (do dowodu osobistego poz. 8)
w j. rosyjskim i polskim k. 3 s. 12-14
15. Kserokopia leg. nr 0433862 z B o W i D
Tadeusza Nowaka wyptaiione w 1984r. k. 1 s. 15



1

Beschäftigungs-Ausweis

Der Tadeusz Nowak
Die (Vor- und Zuname)

Wohnort Thorn Strasse Hofstr. 7.

Beruf Tischlerlehrling ist in meinem Betrieb beschäftigt.

Eingestellt am 1.VII.1935.

Neben diesem Ausweis ist stets der Personal-Ausweis vorzulegen.

Bei der Entlassung ist der Betriebsführer für die Einziehung dieses Ausweises verantwortlich.

Thorn den 1. November

1935

J. Nowak
J. NOWAK

Tischlermeister
THORN, J. Nowak

Unterschrift des Betriebsführers

est. do listu 2 1.10.1978 - 12. IV / 1 48

2

BESCHÜFTIGUNG
FUNDACJA

Hiermit bescheinige ich das der Tudlewski, Jan
geb. am 13. IV. 1892 wohnhaft in Thorn 11. Markt
bei mir Beschäftigt ist als Taschensattler von 13
und arbeitet ständig weiter.

Thorn, den 1. Juli 42.

Bau- & Möbel Tischler
Johann Zoch
Thorn, Mollenstr. 10

31/3/42

zest. do listu z 1. 10. 1978 r. - zeb. z. IV 1/1 1/1

Lehrarbeiter-Zeugnis

Der Tischlerlehrling *Johannes Kowalski*

geboren am *11. März 1920* in *Thorn*

hat bei mir ~~aus~~ vom *1. Januar 1936* bis *31. August 1939*

das *Tischlerhandwerk* -handwerk erlernt.

Seine Führung war *gut*

Seine Leistungen waren *gut*

Thorn, den *1. März* 1941

J. Kowalski
Vorsicht des Betriebsleiters

Thorn *Schlesierstr. 97*
Wohnort Straße

Der obige Lehrarbeiter war in die Lehrarbeitertrolle der unterzeichneten Innung eingetragen unter Nr. *175/1936*

Thorn, den *15. August* 1941

Müller -Innung zu *Thorn*



J. R.

J. R. J. R. J. R.

Lehrarbeiterbrief

Nowak Tadeusz

geboren am 12. 3. 1920 in Thorn

hat vom 1. I 1936 bis 31. 12. 1939.

das Tischler-Handwerk

erlernt. Thorn den 27. 5. 1942

Bau- & Möbel-Tischlerei

J. J. Lehmann Sohn
Thorn, Marktstr. 57.

Der obige Lehrarbeiter war in die Lehrarbeiterrolle unter Nr. 105/42 eingetragen.

Thorn den 28. 5. 1942

Tischler-Innung zu Thorn

Heine
Obermeister

Lehrungsmark

Lehrarbeiter-Prüfungszeugnis

Der/die Nowak Tadeusz

geboren am 12. 3. 1920 in Thorn

hat am 27. Mai 1942

die Lehrarbeiterprüfung im Tischler-Handwerk

bestanden.

Bewertungsnote: Sehr gut

Thorn den 28. Mai 1942

Der Prüfungsausschuss der Tischler-Innung
Thorn, Neustadt, Ring 24
-Innung zu



J. Kowalski
Vorflor
H. Heinitz
K. Krause
Beiflor

podpis (Karl Krause)

do listu z 1. 10. 1978 - 206. 2. 1978

Bau- u. Möbeltischlerei

mit elektrischem Maschinenbetrieb

Stadtpostasse Thorn Nr. 606
Fernsprecher: Thorn Nr.

Johann Zoch

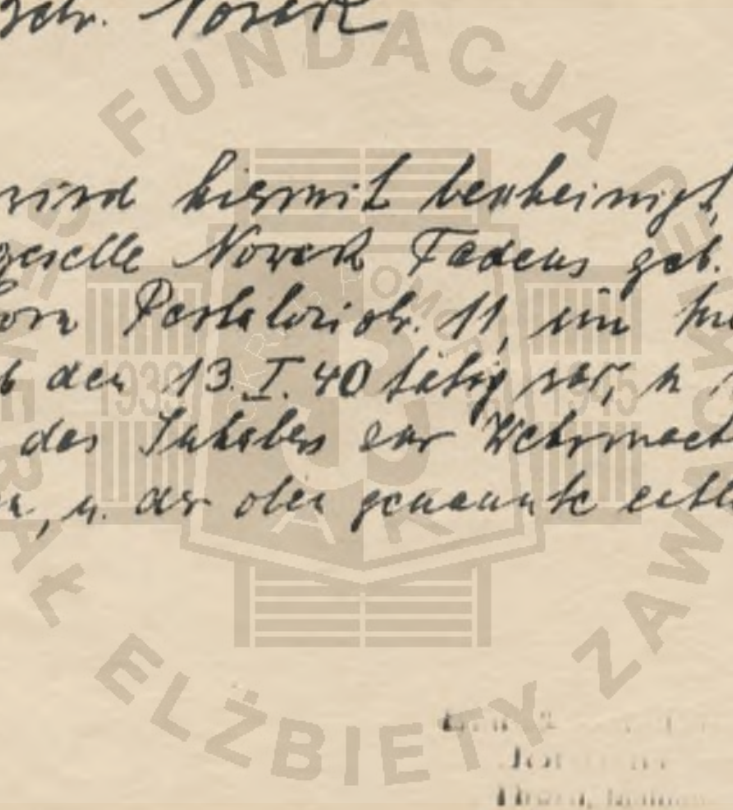
Kom. Verw. der Fa.: Johann Nowak
Thorn — Mellienstraße Nr. 97

Thorn, den 31. XII. 1942

Herrn Nowak

Es wird hiermit bezeugt, dass der
Tischlergeselle Nowak Fedus geb. am 13. III 1898
aus Thorn Perlestr. 11, im hiesigen Be-
trieb ab dem 13. I. 40 tätig war, in gegenwärtiger
Auftrag des Inhabers zur Wehrmacht, der Betrieb
verlässt, u. der oben genannte eckleren wird.

Lilly Zoch.



ret. do listu z 1.10.1948r. reb. 214/1 k2

KLIMACZ PRZYBYŁO
1927/28
rosyjskiego, łacińskiego i niemieckiego
Słownik, ul. Zielna 12

01/7/58

7. 6

Gustav Gogolin

BAU- und MÖBELTISCHLEREI
Thorn (Westpr.), Hospitalgasse Nr. 8 · Fernsprecher Nr. 2601

Bankkonto: Volksbank Thorn

THORN, den 194

Beschäftigungsausweis

Es wird hiermit bescheinigt, dass der Tischler Tadeus Nowak geb. am 12.5.1920 wohnhaft Thorn Pestalozzistrasse 11 bei uns beschäftigt ist.

Thorn, den 10.3.1944

L.A.

Włocławek

Genannter gehört zur Betriebsfeuerwache und muß bei Fliegeralarm den Weg von seiner Wohnung zur Hospitalgasse 8 hin und zurück passieren.

Gonarski
Betriebsluftschutzleiter

ret. do listu z 1.10.1978 zob. 5.11.11.11

T/0066

B. 7

Thadeus Nowak, Thorn, Pestalozzistr. 11, geb. 12.3.20

Auf Grund einer Verfügung des Reichsverteidigungskommissars Gaubert Forster vom 2.8.1944 sind Sie hiernach nach der Notdienstverordnung vom 15. Oktober 1938 notdienstverpflichtet.

Antreten am: 22.9.44

Ort: Thorn-Hauptbahnhof

Uhrzeit: 6.00

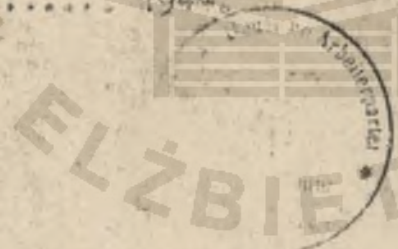
Rückkehr:

Wer sich dieser Notdienstverpflichtung entzieht, wird nach dem Kriegerecht bestraft.

Sind Sie auf Grund einer freiwilligen Meldung bereits eingesetzt, so ist diese erneute Notdienstverpflichtung hinfällig und dem Einsatzleiter zurückzugeben.

Thorn, den 20.9.1944

Der Kr. Kreisleiter.



Dr. Reible

zob. list 2 1. 10. 1978 w nr IV 1141

Gilt nicht als Paß oder Paßersatz!



Vorläufiger
AUSWEIS

Listen-Nr.: 1571/43

Verlagsdruckerei Grotow & Co. Magdeburg-Wend

Familiennamen: *Nowak*

Bei Ehefrauen: *Madewitz*

Vornamen: *Tadeusz*
Geboren am: *12. 3. 1920*

Geburtsort: *Thorn*
Wohnort: *Thorn, seit Geburt*

Wohnung: *Pestelowski, Nr. 11*

Familienstand: *ledig*
Beruf: *Lipfhanypfalle*

Der Inhaber dieses Ausweises ist nachweisbar:
Deutscher — Pole

Besondere Kennzeichen: *keine*

Verw.-Gebühren: 2, — R.M.
Geb.-Buch Nr. *157/1/43*

2 RM 2



Tadeusz Nowak
Vor- und Familienname des Inhabers

Thorn, d. n. 9. 4. 43

Der Polizeidirektor
Im Auftrage:

Striel
Unterschrift und Amtszuweisung des Beamten

9.

Abschnitt Innenring

Urlaubsschein

Der Notdienstverpflichtete Tat. Nowak
 aus Thorn, Pestalozzistr. 11 wird hiermit für die Zeit
 vom 1.12.44 bis 1.1.45 (einschließlich Reisetage)
 nach Wien beurlaubt.

Der Urlaubsschein ist darüber belehrt, daß er bei nicht rechtzeitiger Rückkehr nach dem verschärf-
ten Kriegsgesetzen bestraft wird.

Der Urlaubsschein ist nach Rückkehr dem Lagerführer abzugeben.

Dieser Urlaubsschein berechtigt zum Lösen einer Fahrkarte von
 nach ----- I.A.
 ----- und zurück.

(Dienststempel)

Der Abschnittsleiter

1-0066 x 44 - 10 000
 zob. zet. do listu z 1.10.1978v. - 2.11/1945

OT Bauleitung
Thorn-Mocker

Thorn, d. 19.1.45

11

10.

Bescheinigung

Der Notdienstverpflichtete Nowak Tadeus geb. 12.3.20 in Thorn
wöhnhaft in Thorn Pestalociestr. 11, ist beschäftigt beim Osteinsatz
auf dem OT Bauhof Thorn-Mocker. Es wird gebeten ihn ungehindert
passieren zu lassen.

Der Dienststellen-Leiter

A. Konecny
OT Bauhof
Thorn-Mocker

zet. do listu z 1.10.1978 rob. z. 16/1 el

12

6

Wlejka ~~po~~ zdnia 12/III 1945
lewa i prawa
strona



wklejka do dowodu osobistego
z d. 12. III 1945
strona prawa
60

Wykaz

Posiadaczy największego wykazu w mieście

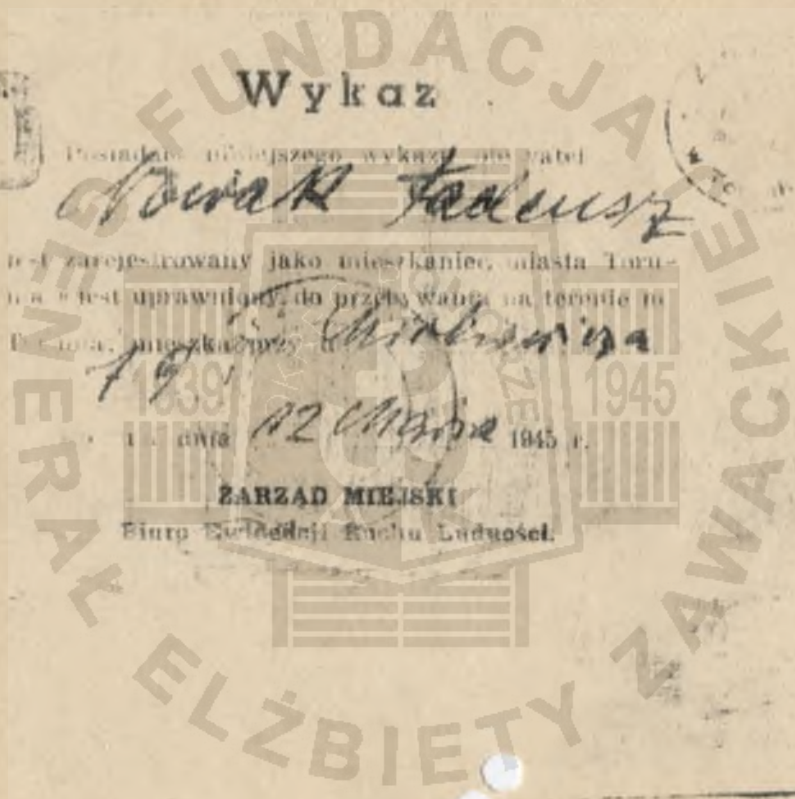
Stowarzyszenie

jest zarejestrowany jako mieszkaniec, ulasta Toru-
nia i jest uprawniony do przyswojenia na terenie to-
rnia, mieszkaniec *Milena*

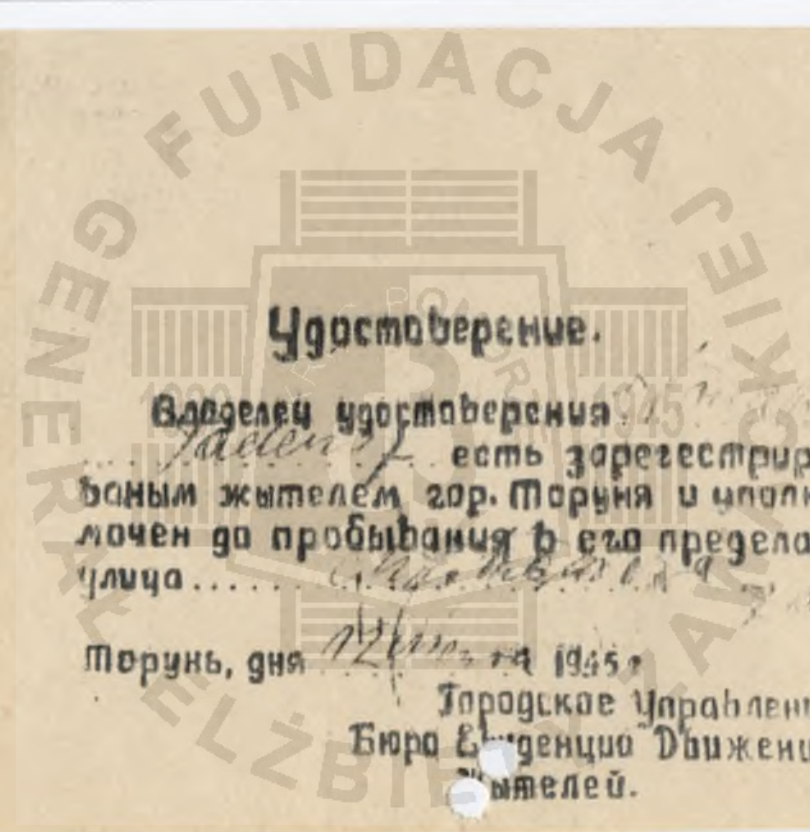
1939 12 III 1945 1945

ZARZĄD MIEJSKI

Biuro Zarządu Kuchni Ludowej



Wskazanie do dowodu osobistego
Stronie Gene 14
66



Удостоверение.

Владелец удостоверения *Таслен* есть зарегистриро-
ванным жителем гор. Торуня и уполномо-
чен на проживание в его пределах;
улица *С. П. М. В. Д. А. 9*

Торунь, дня *12* *1945*
Городское Управление
Бюро Эмиграции Движения
Жителей.

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW
O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ
ZARZĄD WOJEWÓDZKI

15

LEGITYMACJA NR

0433862



12.03.1926

Data tymczasie urodzenia

jest

KOMBATANTEM
uprawnionym do świadczeń
określonych ustawą z 20 maja 1982 r.
o szczególnych uprawnieniach
kombatanów
(Dz. Ust. Nr 16, poz. 122)

pozipta posiadacza legitymacji

data wystawienia

podpis

IV/1. Korespondencja Tadeusza Nowaka
z dr. Tadeuszem Jaszowskiem(?)


1. List z 4. 10. 1970 r. do T. Jaszowskiego,
rękopis, oryg. k. 1 s. 1
2. List z 15. 10. 1972 r. do T. Jaszowskiego,
rękopis, oryg. k. 1 s. 2-3
3. List z 25. 09. 1978 r. do T. Jaszowskie-
go, mpis oryg. k. 1 s. 4
4. List z 17. 10. 1978 r. do T. Jaszowskiego
w sprawie prześlanych dokumentów jego,
mpis oryg. k. 2 s. 5-6
5. List z 27. 10. 1978 r. do T. Jaszow-
skiego w sprawie pseudonimu ojca i
własnego, mpis, oryg. k. 1 s. 7
6. List z 5. 07. 1980 r. do T. Jaszowskiego
rękopis, oryg. k. 1 s. 8-9

Stupsk 4 października 1970 1

Drogi Panie

W załączeniu przesyłam 7 stron maszynopisu.
Dalszy ciąg przysłać w najbliższym okresie, kiedy
mam przygotowane w brudnopisie ale warzeń były
mi się inne sprawy i muszę je załatwić

podziękowanie



P.S. Proszę powiadomić mnie o otrzymaniu przesyłki



zob. noty/n 9/11 K

Stupsk 15 października 1942 ²

Wragi Tonie Tadeusza

Przy niniejszym przysyłam dalszą część opisu
mojej pracy konspiracyjnej, jej skutków i doświadczeń
morderstwa.

Nazbierało się tego 17 stron. Wzyskało co zapamięta-
tem staraniem się opisać wzyskało wyderzenia możliwe
jak najdokładniej podając niektóre szczegóły, któreby
materiał przez zbadac. Te niektóre wiadomości
po rozwiezaniu mogą dać wiele ciekawych infor-
macji o pracy konspiracyjnej ale dla mnie z tej
odległości jest trudno tym bardziej, że wielu lu-
dzi już nie żyje.

Sprawa druga. Choć pewien wkład mam
w pracę konspiracyjną do Zg(OW)u nie należę
bo po pierwsze w początkowym okresie ze względu
na to, że byłem to AK nie spierałem się bo i
na tę organizację mi nie patrzono, po drugie
obecnie trudno niektóre sprawy udowodnić. A
praca moja choć w ukryciu i pomocna trójce
czasem była wartościowa niż przytaczane
tw. "kłamstwa", których tu jest sporo w Zg(OW)u.
Wreszcie świadkowie pp. Pochowiek, Krawiński i
ojciec już nie żyje. Wydaje mi się, że utrzyma-
nie się jako Polak bez grupy i twarde postaw-
wa przy polskośći upoważnić powinna. Dowied

3

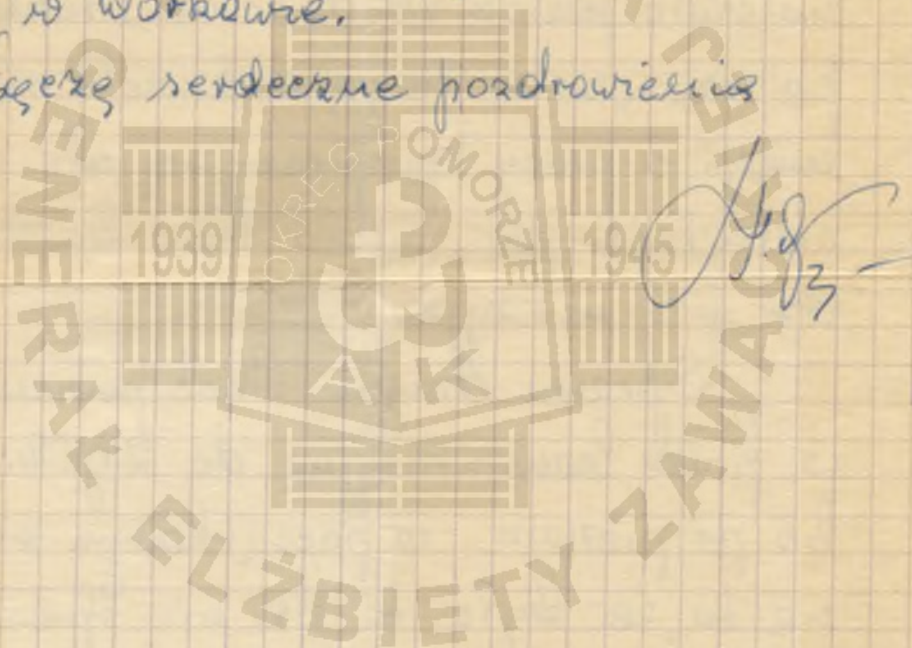
osobisty „Ausweis” mam do dnia dzisiejszego oryginalny.

Ze te szczegóły, pewne przywileje powinniśmy mi chyba przystąpić.

Proszę mi na to zagadnienie odpowiedzieć. Liczę się, że będzie mi Pan jeszcze pyta-
nie, które mam się w toku analizy mego opi-
su. W miarę możliwości postaram się odpowiedzieć.

Na początku przysyłam „banknoty” jeden z
miejsc, które porosły mi z powodu HK na
banku w Warszawie.

Łączę serdeczne pozdrowienia



4

Słupsk, dnia 25 września 1978 r.

Szanowny Panie Tadeuszu !

Na samym wstępie serdecznie dziękuję za pamięć.

W załączeniu przesyłam z trudem napisany życiorys okupacyjny.

Trudno jest mi z perspektywy czasu ocenić czy to co się robiło dawało jakieś wyniki czy komuś to coś pomogło. Trudno też ocenić tę pracę, gdy bezpośrednia łączność ze szczeblami wyższymi mieli pp. Rochewiak i Krzemiński, których w tej chwili brak, a mogliby fakty potwierdzić i to najpewniej.

Wydaje mi się, że w miarę możliwości zrobiłem sporo ~~choć~~ choć byłem tylko szarym pionkiem na tej szachownicy bo i takim językiem rozmawiałem z kol. Z. Wiśniewskim.

Nie wiem czy informacje jakie przekazywałem styrczyby by być członkiem ZBIWID, który w chwili obecnej przydałby się bo czuję się zmęczony mimo 58 lat. A może Pan ze swej strony mógłby mi pomóc lub doradzić coś w tej sprawie. Faktem jest, że po blisko 40 latach trudno jest znaleźć tych, którzy by poświadczyli te fakty, a sprawa jednak dla mnie jest ważna, świadkowie zaś mogą wyjść tylko z Torunia tj. z terenu gdzie pracowałem.

Błędem jaki popełniłem tuż po wojnie, że nie czyniłem starań w tej sprawie ale też w tym okresie niechętnie patrzono na nasze uprzedzenia.

Mając nadzieję, że Pan będzie mógł mi coś doradzić lub dopomóc, łączę serdeczne pozdrowienia



PS. W najbliższym okresie prześlę kilka dokumentów odbitych na kserografie,

5

Słupsk, dnia 1 października 1978r.

Drogi Panie Tadeuszu!

Przed kilku dniami wysłałem Panu mój „życiorys” okupa-
cyjny. Obecnie zaś zgodnie z „Post Skriptum” przesyłam kopie doku-
mentów moich z tego okresu. Są to:

1. Zaświadczenie zatrudnienia wystawione przez ojca jako właściciela warsztatu stolarskiego
2. Zaświadczenie zatrudnienia wystawione przez J. Zocha podpisane przez Błachowskiego mało znanego na terenie Torunia tak przed 1.1.1941r jak i po 31.XII.1942r.
3. Świadectwo ukończenia nauki zawodu stolarskiego
4. List czeladniczy podpisany przez Błachowskiego w imieniu J.Zocha oraz Heinricha Heisego i Karla Strausa w imieniu Cechu stolarzy.
5. Po stronie prawej świadectwo egzaminu podpisane przez Józefa Kowalskiego, Otto Neinricha i K.Krausego /starszy czeladnik/.
6. Zaświadczenie pracy J. Zocha.
7. Dowód osobisty - A u s w e i s - /kolor biały/
6a i b wklejka z dnia 12.III.45 do dowodu osobistego
8. Zaświadczenie zatrudnienia G.Gogolin wraz z nocną przepustką
9. Karta powołania na roboty terenowe
10. Karta urlopową wystawioną przez OT Bauleitung
10. Zaświadczenie pracy OT Bauleitung z dnia 19.I.45 /w ostatnich dniach bardzo mi pomocne choć Bauleitung już nie istniał.

Przeglądając korespondencję ~~listy~~ jaką prowadzę nie tylko z Panem, chciałbym wrócić do niektórych szczegółów a głównie do sprawy ZBOWiD. Między 1.IX a 4.XI.72 otrzymał Pan cały elaborat o działalność ojca, a między innymi i mój list w którym poruszam w/w sprawę. Po otrzymaniu listu Pana z dnia 4.XI.72 w styczniu 73r. zwróciłem się listami poleconymi do p. A. Przybyły i p. Rochowiakowej. Z ubolewaniem stwierdzić muszę, że w pierwszym wypadku pismo moje zostało bez odpowiedzi. Jeśli chodzi o p. Rochowiakową to otrzymałem odpowiedź bardzo wymijającą, a nawet negatywną tłumacząc tym, że nie jest członkiem ZBOWiD. Trochę poczułem żal bo trudno mi w to uwierzyć, a nawet choćby i nie była członkiem też mogłaby oświadczenie podpisać, a ważne było aby sprawę wszcząć.

Odnośnie p. Słiwowskiego to tej kandydatury na świadka nie brałem pod uwagę z tej przyczyny, że nie miałem bezpośredniej styczności przy trójkowym systemie łączności. O istnieniu p. Słiwowskiego wiedziałem z rozmów z ojcem ip. Rochowiakiem ale ze względu na dów systemu jakim pracowaliśmy, celowo oficjalnie nie kontaktowaliśmy nas. Dla dobra sprawy o wielu osobach mówiło się określeniami zastępczymi. Podobnie określenia zastępczego używało się ~~o~~ o p. Ceranowiczu zięciu p. Baranowskiego zam przy ul. Wiązowej 20/3. W rozmowach używało się takich określeń jak palacz - urzędnik - zaopatrzeniowiec - kelner itp. nazwiska padały tylko niekiedy. Pamiętam, że

6
palacz to p. Rochowiak - urzędnik to p. Krzemiński.

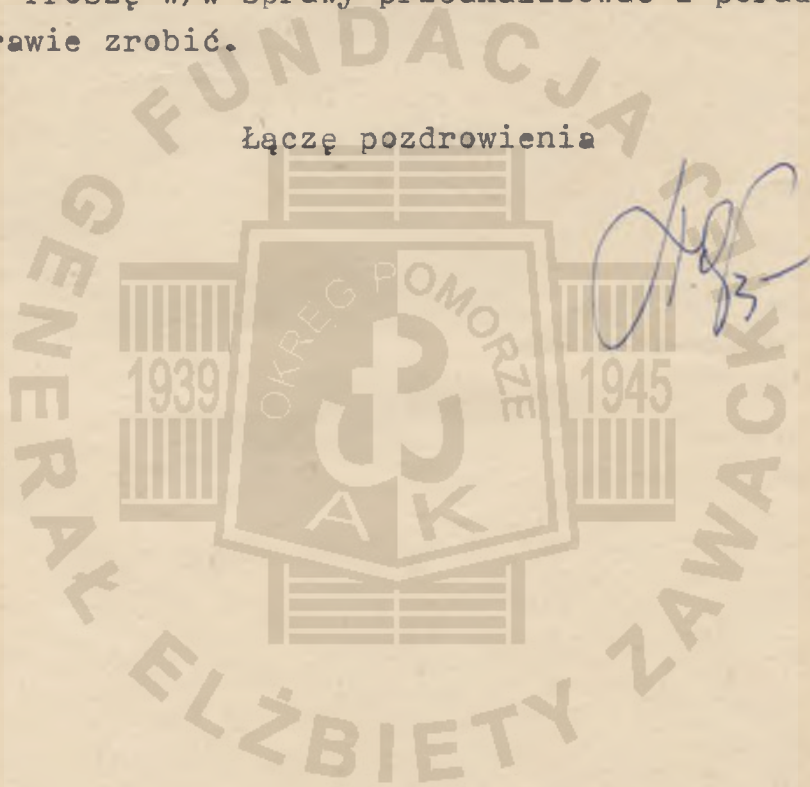
W Sytuacji tej bez wątpienia p. Sliwowski może sobie mnie przypominać z piwnicy przy ul. Sienkiewicza nie podejżewając nawet, że bierę również udział w pracy konspiracyjnej. Moim zdaniem metoda pracy organizacji była uzasadniona biorąc pod uwagę możliwości -- wpadki - tylko małego kręgu.

Jest jeszcze jedna furtka to oświadczenia Szeglowskiego z czasów J. Zocha oraz H. Orzechowskiego /obecnie ZDZ/ z czasów G. Gogolina, który brał również udział w różnych akcjach „sabotażowych” z J. Grzędą i Lewandowskim.

Zastanawiam się czy miały by wpływ jakiś, dokumenty, których odbitki kserograficzne Panu przesyłam.

Proszę w/w sprawy przeanalizować i poradzić mi co mógłbym w tej sprawie zrobić.

Łączę pozdrowienia



7

Słupsk, dnia 27 października 1978r.

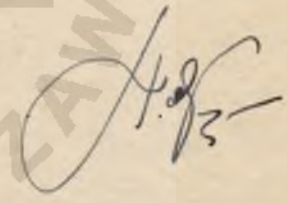
Drogi Panie Tadeuszu !

Otrzymałem Pana pocztówkę z małym zapytaniem dotyczącym pseudonimów ojca i mojego.

Jak już wcześniej pisałem, o wielu sprawach się mówi i pisze, ale do osobistych spraw jakoś przykładałem zawsze mało wagi. Rzeczywiście w liście moim z d.1.X. wymieniam kilka określeń zastępczych przywiązanych do niektórych osób zaangażowanych w pracy konspiracyjnej.

Przypominam sobie, że jeśli chodzi o ojca często p. Rochowiak zwracał się do niego przez „majsterku”. Czy był to pseudonim trudno mi powiedzieć. Do mnie często zwracano się drugim imieniem moim „Onufry”, co przyjmowałem raczej za żart choćby dla tego, że Niemcom takie imię było mało znane, a w dowodzie nie notowane.

Kończąc tę krótką informację z okazji imienin przesyłam Szanownemu Panu moc gorących życzeń długiego życia i dobrego zdrowia.



Stupsk 5 lipca 1980r.

Drogi Panie Tadeuszu!

Spora czasu upłynęło, kiedy ostatni raz do Pana pisałem. Sporo też w tym czasie się zmieniło w naszym życiu.

Je gdy 25 I 80 poszedłem na urlop wypo-
czyłkowy już do pracy nie wróciłem i
od 4 IV 80 przeszedłem na emeryturę.

Syn u którego w ubr. byłem na psychiatrze
też 29. II był przemówiony na p. por. i też wrócił
do „cywila” z propozycją jakby mu dawano
w SDR nie skorzystał bojąc się jego sdomem
nie były najlepszą głośnie pod kątem wy-
konywania pracy - nie wspólnego z matką
matką. W tym wszystkim cięży mi nie ty-
ko jedno, że jako jeden z nielicznych (w tym
turnusie) przeszedł wszystkie szczeble podofi-
cerskie i otrzymał opinię z rekomendacją co
w „cywilu” bardzo się liczy, tym bardziej że
jest b.p.

Leż nie to jest przesyma mojego listu.

Oto w ostatniej chwili ukazał się OTK
z dnia 6. VII. 1980r. Nr 27 (1399) z artykulem p.
Elżbiety Zawockiej zam. w Toruniu przy ul. Goga-
rima 236 m 26 pt. „Gdańskie kurierki”.

W koncowce artykułu podaje nazwisko

p. Leokadii Sebaddach & Armenie co'kcaeni so-
miesskatej przy ul. Matejki w Toruniu aresztowanej
 18 IX 1943. córki zaś aresztowane 25 I 1944, oraz

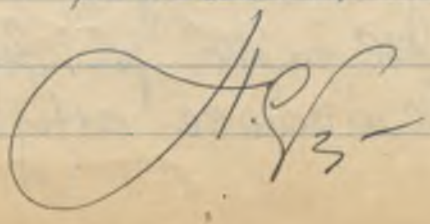
p. Metii Stefflet zrem. przy ul. Żeglarskiej. (jak
 sobie przypominam dom obok stal. Kolektorskie-
 go) choć z biegiem lat powieść też jest osygnie.

↓ Tak jedne jak i drugie pracowały w PAP
 (Pol Armii Powst.). Jak z artykułu wynika PAP w re-
 dzibę miała w Gdańsku, a Toruń posiadał tylko
 punkty kontaktowe - łącznikowe.

Przekazując Panu tę informację o artykule
 przegna zdanie nie mogę uwaga, bo w nim ze spr-
 wami konspiracji jest Pan zainteresowany i
 ewentualny kontakt Pana z panie Lewickiej,
 może Panu riservy kompromisy. A może wpol-
 nie będziecie potrafili rozgryźć dawne zagad-
 ka.

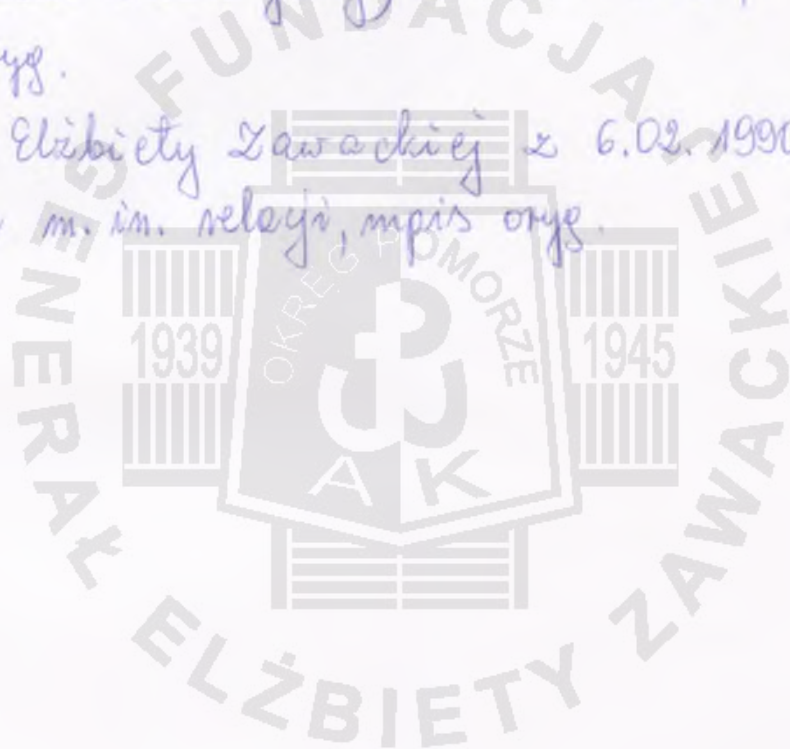
Ciekawi mnie zdrowie Pana i zdrowiej mat-
 żonki. Jeśli pozwoli Panu czas i ochota proszę
 cokolwiek mi napisać. Czy będą w Toruniu w
 najbliższym okresie trudno mi cokolwiek ponie-
 dzieć. Ciężnie mi bardzo ale mam kłopoty
 z żoną - Anka choruje i tu tkwi cała trudność
 bo i sprawa diety w obecnych warunkach jest
 kłopotliwa poza domem.

Wolę więc przysłać moją pozdrowień z życzenio-
 mi zdrowia dla Pana i matronki



IV/2. Korespondencja bieżąca z Fundacją:

1. Pismo Tadeusza Nowaka do Lesz.
Kaszub.-Pom. z 10. 11. 1989, mpis oryg. k. 1 s. 1
2. Brudnopis listu Elżbiety Zawackiej do
T. Nowaka z 26. 01. 1990 r., rękop. oryg. k. 1 s. 2
3. Pismo T. Nowaka do Lesz. Kaszubsko-
-Pom. (Klub Historyczny) z 15. 01. 1990,
mpis, oryg. k. 1 s. 3-4
4. List do Elżbiety Zawackiej z 6. 02. 1990
w sprawie m. in. rełacji, mpis oryg. k. 3 s. 5-8



L. Dr 11/190

Zrzeszenie
Kaszubsko-Pomorskie
Klub Historyczny
ul. W. Stwosza 6/6
87-100 T O R U N
=====

W sierpniu lub wrześniu 1987r. otrzymałem zaproszenia Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego na uroczystości AK Okręgu Pomorskiego na dni 17-09, a następnie 27-09, w późniejszym zaś terminie Komunikat itp. itd.

W piśmie swoim z dnia 22-09-87r. przesłałem usprawiedliwienie udziału w uroczystościach, dołączając jednocześnie do listu obszernie relacje o Ojcu Janie Nowaku i swoją. W piśmie tym również prosiłem o: a/ opaskę AK, b/ pamiątkową odznakę Okręgu Pomorskiego AK, c/ legitymację o przynależności do tamt. Zrzeszenia K-P.

Przy odręcznym liście Z.K-P. z dnia 02-10-87r. otrzymałem opaskę AK i odznakę OP AK, z informacją o dotarciu do Zrzeszenia obu relacji. Jak do tej pory nie otrzymałem legitymacji i informacji dalszych o przynależności do Zrzeszenia.

Niemal natychmiast przekazałem należność 1100,- zł. na adres ZK-P O/Toruń, która po kilku dniach wróciła ku mojemu zdziwieniu. Prawie jednocześnie otrzymałem pocztówkę z 12-10-87r z informacją, że należność należy przekazać p.doc. E. Zawadzkiej prywatnie. Uczyniłem to lecz do dziś nie mogę zrozumieć dlaczego sumy 1100,-zł nie można było przekazać p.doc. poza Klubem jeśli wiadome było o co chodzi wnioskując z miejsca, że ja popełniłem nie zamierzony błąd, a również gdy p.doc jest zapewne osiągalna na codzień w Klubie.

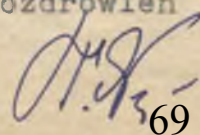
Od około 2 m-cy w sprawie działalności okupacyjnej indagowany jestem przez wiostrę moją Feliksę Zamorską zd.Nowak zam.: w Toruniu ul. Kochanowskiego 6/7 tel. 249-63. Z listów jakie otrzymuję wnioskuje, że siostra jest w kontakcie z p.doc. Zawadzką. Otrzymałem schemat relacji do opracowania zgodnie z punktami.

Tu pragnę zwrócić uwagę, że wszystkie dane poruszone w schemacie omówiłem w przesłanej relacji. Brak jest jedynie omówienia do punktu VII. Fragment ten dołączam.

W chwili obecnej w związku z wyodrębnianiem się członków AK ze ZBoWiD /powstał Klub przy ZBoWiD/, zależy mi na legitymacji o przynależności do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego O/Toruń. Przy czym takiego stanowiska jest nie wiązanie się z tut. Klubem, w którym znajdują się dawni AK-owcy-późniejsi „utrwalacze”. Ta „dwoistość panów” nie bardzo mi odpowiada. Takie samo stanowisko podziela jeszcze kilku Kolegów AK działających na innych terenach Polski a zachowujących właściwą im twarz.

Sprawa o którą proszę jest dla mnie b. pilna.

Łączę wyrazy serdecznych pozdrowień



Pan Todlav's Novak

26 I 90

Leds 11/90

2

Seznamy Panu,

Dva detat do sumy Pane list 2 10 kint pada. Odpriny od arshin
prepranajet (malyj) sumy u Zaryadni Blata, Ktery spravivo
zovise dvedatunice 2 peroda tridiceji (kromovskij)

U Pane i Pane dva tise cestroj (kognatura arshin, M. 255)
zavidiy my nalye i mi doic porynyim uspinave nalye nisty
Pane, p. Felby, zavodny u Pane dva tise 2a my k hody-
spat, ale vrie nalye ny nymkoi (kromovskij). Posa by m nalye-
nyo 2 nalye nalye zelynyy v Pane nalye nalye
nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye
aly 9 nalye, nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye
deyety nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye
Zapymat a stymy nalye Pane nalye nalye nalye nalye nalye
(Zapymat nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye
de kopynyy nalye Pan nalye nalye nalye nalye nalye nalye
nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye
Kedy nalye nalye

Ps 2 kopye nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye
kopye nalye nalye nalye nalye nalye nalye nalye

52

Tadeusz Nowak

3
stycznia
Słupsk, dnia 15 ~~lutego~~ 1990r.
ul. Filmowa 6/22

16/Pom.

Zrzeszenie
Kaszubsko-Pomorskie
Klub Historyczny
ul. W. Stwosza 6/6
870400====T_o_r_uń

Tak bardzo interesująco zapowiadał się kontakt Klubu K-P w 1987 gdy otrzymałem pierwsze zawiadomienie o dokonanych uroczystościach we wrześniu, a następnie w listopadzie. Z zaproszeń naprawdę trudno skorzystać szczególnie ze względów zdrowotnych, a nie posiadam własnego środka lokomocji, którą tak czy inaczej nie mógłbym prowadzić po zażywanych lekarstwach.

Bardzo też sympatycznie zaczęła nawiązywać się korespondencja z p. doc. Zawacką i nie wiem dlaczego zaczęła się ona toczyć jak po „grudzie”.

Sporowokowany przez siostrę Feliksę Zamorską /zam. przy ul. Kochanowskiego 6/7 tel. 249-63/ przy piśmie moim z dnia 10-11-ubr przesłałem dane dot. uzupełnienia skróconej relacji /pełną przesłałem swoją i o Ojcu Janie Nowsku przy piśmie z dnia 22-09-1987r/ też nie otrzymałem odpowiedzi, gdzie prosiłem o legitymację z K-P.

Boleję bardzo, że pozostaję w niepewności co do ewentualnej mojej przynależności do Zrzeszenia choć na odległość. Los tak chciał że musiałem wybrać opuszczenie Torunia.

Dziś chciałbym zainteresować Klub sprawą do tej pory nie wyjaśnioną. Chodzi tu o znalezienie śladu i ustalenie przynajmniej w przybliżeniu, gdzie zaginęli ostatni więźniowie Ruchu Oporu wywiezieni 20-01-1945r z Torunia do Bydgoszczy, umieszczeni tam w więzieniu przy ul. Młyńskiej.

Dane 15 osób omawiam w relacji o Ojcu na str. 24 + 28 będącej w posiadaniu Klubu. Spokrewnieni mieszkający w Toruniu podają liczbę wyższą sięgającą nawet do 40 osób.

Na ten temat swego czasu były prowadzone różnego rodzaju wywiady, relacje osób pozostałych przez Gł.Kom.B.Zbr.Hit. Instytut Pamięci Narodowej Okręgowa Komisja w Bydgoszczy, a również zainteresowana była Komisja Historyczna toruńskiego ZNoWiD-u. W imieniu tej Komisji wywiady przeprowadzał p. Alojzy Bednarski. Relacje te zbierane były w latach 1970/71. Między innymi ja sam składałem takie oświadczenie tutaj sędziemu mgr. Wolskiemu. Stosunkowo dokładnie oświadczenie swoje opisałem na str. 19 +23 relacji Wam przekazanej. Akta GKBZHIPN w Bydgoszczy Nr Ds. 49/69.

Analizując dane zawarte w Encyklopedii II Wojny Światowej str. 94 wojska Armii radzieckiej w dniu 22-01-1945r zajęły Nakło, leżące na zachód od Bydgoszczy. Następnego dnia przystąpiono do działań w kierunku Bydgoszczy. 25-01-1945r już pierwsze czujki A.r. wylczyły na przedpolach tego miasta utrudniając ewakuację. Że działania były dość szybkie świadczy fakt, że Bydgoszcz zajęta całkowicie została w dniu 27-01-1945r.

Jeśli porównamy daty i zeznania ówczesnych konwojentów, przeciwko którym wytoczona została rozprawa sądowa, /Gajzler, Poliński, Lewandowski, Reszke i inni/ a następnie Barskiego z października 1946r /str.21 + 23 mojej relacji/ wszystko wskazuje, że aresztowanych przejęły oddziały radzieckie.

4

W ostatnim okresie 04/08 1986r kontaktowałem się z CIDLC-R Internationaler Suchdienst Arolsen, akąd otrzymałem odpowiedź negatywną, choć sprawa dotyczyła okresu 04-11-1940r + 09-07-1941r t.j. okres pobytu Ojca w Grudziądzu /str. 12 + 15/.

A oto kojarzenie dat:

17-01-1945r ostatnie aresztowania w Toruniu
20-01-1945r przewiezienie do więzienia w Bydgoszczy
21-01-1945r wyprowadzenie więźniów w kier. Nakła
22-01-1945r zajęcie Nakła przez Ar.
25-01-1945r pierwsze działania Ar./z marszu/ w Bydgoszczy od strony zachodniej miasta

Jest to sprawa niewyjaśniona, którą można zaliczyć do „Białych Płam” II Wojny Światowej.

Nie zauważyłem również aby ktoś pojął się wyjaśnienia tego problemu. Gł.Kom.Badan zebrała materiały i milczy. Mało gdy w marcu 1986r zwróciłem się o informację dot. pobytu Ojca w Grudziądzu podałem dość szczegółowo dane wyjściowe do ustalenia, usakcjonowania czy wyjaśnienia zagadnienia, otrzymałem niemal odwrotną odpowiedź z prośbą o szeroką informację na temat Gestapo-Staatspolizei stelle Graudenz oraz Fortu XV w Toruniu.

Z tej korespondencji wnioskuję, że niby dużo na temat badań robi się i pisze, - a wiele spraw jest jeszcze niewyjaśnionych.

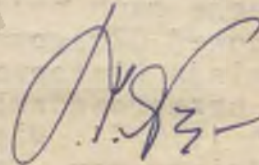
Jestem zdania, że wyjaśnienie sprawy zaginięcia ostatnich aresztantów możnaby poświęcić pracę magisterską dla kończących studia o profilu historycznym.

Wreszcie czy nie byłoby słuszne dla upamiętnienia tej grupy zaginionych na Cmentarzu Komunalnym postawić symboliczny grób lub w jednym z kościołów toruńskich wmurować tablicę. Dla uczczenia zaginionych rzemieślników w Izbie Rzemieślniczej przy ul. Kr. Jadwigi taką tablicę umieszczono w ścianie we wnętrzu.

Przekazując moje przemyślenia mam nadzieję, że Klub podejmie sprawę korzystając z relacji jeszcze żyjących coprawda już ~~na~~ spokrewnionych, relacje ZBoWiD u oraz Kom.B.Zbr.Hit.

Minęło 45 lat od dni tych wydarzeń. Sprawa niestety jest już teraz nagląca.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.



Słupsk dnia 06-02-1990r
ul. Filmowa 6/22

Tadeusz Nowak

Ldz 49/90 Pan

Droga Pani docent !
=====

odpaw 28/11

Bardzo przepraszam na wstępie, że być może zbyt poufale rozpocynam swój list od przymiotnika "Droga". Również traktuję tym razem list ten jako prywatny, pisany na maszynie ale każdą kopią informuję siostrę aby występując wobec Pani znała zagadnienie. Wydaje mi się, że to ułatwia zrozumienie zagadnienia dla kontaktujących się stron.

List Pani z dnia 26.01.90r. otrzymałem wraz z dwiema deklaracjami do ZK-P i ZK-P Klub Historyczny z różnymi adresami, co mi trochę maści "co jest co". Mam nadzieję, że przy odrobinie prze myślenia dojdę do konkretnego rozgraniczenia i uszufladkowania ZK-P i Klubu Historycznego.

Przechodząc jednak do korespondencji w ogóle, a mam na myśli przede wszystkim Szanowną Panią, choć kierowana jest ona na adres Z K-P w Toruniu W.Stwosza 6/6. Muszę tu dodać, że adresy Chopina i Gagarina też mi trochę zamąciły. Sądzę jednak, że nie poczyta mi Pani za złe jeśli list ten skieruję na Jej ręce bezpośrednio. Mam tym samym nadzieję, że wybór mój będzie najbardziej trafny i w ostatecznym wypadku można będzie niektóre sprawy określając brzydko "dogadać". Wreszcie muszę znaleźć kogoś do kogo ma się zaufanie.

Aby jednak uniknąć pewnych niejasności w kilku zdaniach pozwolę sobie przypomnieć przebieg naszej łączności. Wydaje mi się, że ta chronologia również i Pani pomoże cały tok zsynchronizować.

W pierwszej połowie września 1987r otrzymałem zaproszenia kolejno na uroczystości AK-owskie związane z rocznicami i innymi w dniach 17.09 i 27.09, a w okresie późniejszym 11.11 oraz jeszcze jedno, które przesłałem siostrze z prośbą o wiecie udziału. Daty i okazji nie pamiętam.

Z komunikatu jaki do mnie dotarł dowiedziałem się o odznakach pamiątkowych Z K-P jak i opasce AK.

W związku z taką informacją jak i zaproszeniem co uznałem za zaszczyt dla mojej skromnej osoby, a tym bardziej "emigranta" toruńskiego, postanowiłem nawiązać kontakt z ZK-P bardziej ściślejszy. 22.09.1987r w liście poleconym przekazałem a/ podziękowanie za pamięć, b/ wytłumaczenie nieobecności w uroczystościach jak również c/ dwie relacje o Ojcu Janie Nowaku 32 strony wraz z załącznikami i zdjęciami /11 str./ oraz relację swoją liczącą 18 str. ze zdjęciami. W końcowej części listu tego prosiłem o odznakę ZK-P, opaskę AK Okr.Pom. oraz legitymację przynależności do Z K-P nie znając co prawda procedury załatwienia tej sprawy.

W wyniku tego listu otrzymałem odznakę i opaskę jak również list Szanownej Pani z d. 2.10.87 z pełną informacją o niektórych szczegółach uroczystościowych. Z listu tego wynika, że obie relacje do Łaskowej Pani dotarły, bowiem jak Pani zaznacza w pierwszym zdaniu z treścią ich Pani się zapoznała.

W międzyczasie otrzymałem pocztówkę Pani /12.10.87/ wyjaśniającą sprawy rozliczeniowe finansowe dot. odznaki i opaski. Mam nadzieję, że po ponownym przesłaniu pieniędzy sprawa jest załatwiona. W tej odkrytce Pani była uprzejma również zauważyć,

6

że zapoznała się z moimi relacjami i zdjęciami.

Od tego momentu kontakt się urwał.

Bardzo szerokie zmiany jakie nastąpiły w połowie roku 1989 skutkiem porażki komunistów, ze zdwojoną energią ruszyły sprawy środowisk kombatanckich w ogóle, a AKowskie w szczególności. Jak wspominałem w liście swoim z 10.11.89, który do Pani dotarł, ruch ten wzmógł się i na terenie tutejszym. Zapewne zwróciła Pani uwagę, co tam podkreślałem powstał tu Klub AK przy ZBoWiD, a najbardziej aktywni są AKowcy "utrwalacze" itp. podobni.

Powstał również Klub "Solidarność Kombatanatów Polskich", w którym gromadzi się cała "mieszanka" kombatancka od 1939r. do LWP i Siły Zbrojne na Zachodzie. Ale i tu poczynają czynić próby przeniknięcia "utrwalacze". Jest to ruch niezależny od ZBoWiD jednak tymczasowy Zarząd organizacyjny jak zauważam jest bardzo liberalny. W tym też miejscu mam pewne obiekcje co z kolei prowokuje mnie do usankcjonowania swej przynależności do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego mnie najbliższemu choć na odległość. Jako taki nie będę odosobniony bowiem są tu AKowcy będący członkami "Szarych Szeregów", 27 dyw. wołyńskiej itp. w Warszawie. To jest też przyczyna, że zależy mi na legitymacji, o którą tak bardzo proszę i upominam się.

Bardzo mi zależy na odcięciu się ze ZBoWiD-u ale również nie pragnę łączyć się z gronem noszących płaszczy na dwu ramionach. Mam wrażenie, że jedną sprawę wyjaśniłem i Szanowna Pani wyrobi sobie chyba jasny pogląd.

Przechodząc do ostatniego listu z dnia 26.01.90r informuje mnie Pani, że w archiwum Waszym pod nr. M-255 znajduje się bardzo skąpa relacja dotycząca Ojca i mnie, spisana przez siostrę Feliksę Zamorską. Jeśli takowa relacja w Waszym Klubie Historycznym się znalazła to zapewne sporządzona została ona w pośpiechu i pod wpływem pewnych emocji. Wnioskuje to z listów siostry do mnie, która bardzo mocno podekscytowana była kontaktem z Panią. Mam nadzieję, że po wyjaśnieniu niektórych spraw, które siostrę wprowadziłem spojży ona na zagadnienie bardziej spokojnie i z większym realizmem. Jeśli został popełniony jakiś błąd, to proszę gorąco siostrze wybaczyć z uwagi na dobre jej zamiary.

Jestem zdania, że byłoby kardynalnym błędem oprzeć się o lapidarną relację jaka do Pani dotarła na podstawie, której działalność moja przez dr. Górskiego określona została szyfrantem. ODR. Mógłbym z takim "erdyktem" się zgodzić ale ta funkcja była zadaniem ubocznym i doraźnym choć niemniej ważnym. Zasadniczym zadaniem moim była łączność, którą omawiam w relacji dostarczonej we wrześniu 1987r. Te czynności potwierdzone zostały przez świadków co znalazło podstawę do weryfikacji przez ZW ZBoWiD w Słupsku. Bardzo gorąco proszę o odszukanie obu relacji i jeszcze raz zapoznać się z nimi co zapewne pozwoli Szanownej Pani ustalić szereg spraw choć naprawdę nie chciałbym absorbować cennego Jej czasu. Będę bardzo rad, że w tym przypadku dojdziemy do pełnego porozumienia i przeszkody w zamknięciu zagadnienia zostaną usunięte. Nie omieszka tu zaznaczyć, że przekazane relacje mogą posiadać pewne niedomówienia dotyczące innych osób biorących udział w ruchu oporu, jednak mogą stanowić pewien materiał do dalszych ewentualnych badań okresu okupacji.

Prowokując Klub Historyczny w dniu 15.01.90r skierowałem list, którym proszę się zainteresować i zapoznać. W liście tym odwołując się do relacji o Ojcu Janie Nowaku pragnę prosić o skupienie się na wyjaśnieniu sprawy zaginięcia aresztowanych w pierwszej połowie stycznia 1945r. i ich losie.

Opierając się o przesłaną relację w liście swoim wyłuszczam swoje spostrzeżenia i skojarzenia mogące naprowadzić na ślad, a nie dające mi spokoju by nie można by ustalić co stało się z ówczesnymi internowanymi.

Nie będę tu rozpisywał się na ten temat, bowiem dość szeroko omówiłem sprawę w piśmie ze stycznia br. i jak wspomniałem w relacji o Ojcu.

Kończąc przydługi list, przepraszam jeszcze raz za zajęcie drogiego czasu i cierpliwość oraz może czasem gorzkie słowa w listach poprzednich. Ostatni list Drogiej Pani wyjaśnił trochę stosunki w Zrzeszeniu i Klubie Historycznym.

Łączę wyrazy szacunku i poważania!

P.S. Ponieważ list ten pisałem na raty z uwagi na zaangażowanie zawodowe, w międzyczasie otrzymałem pocztówkę Szanownej Pani z d. 6.02.90r. która informuje mnie o odnalezieniu relacji. Bardzo dziękuję za informację i bardzo się cieszę, uprzejmość Pani doprowadzi sprawę na właściwe tory.

Z poważaniem !

Szanowny Panie,

28/5-90

we list Panie z 6 lutego br. wyjaśniam : Klub Hist., którego członkiem pragnie Pan zostać, funkcjonował (do 21 br) przy Zrzeszeniu Kas. Pan. Stał członkiem Klubu musiał być także członkiem Zrzeszenia. Pana deklarację przekazałam do sekretarza Zrzeszenia K-P, oddział Tomiszki (bez primidy)

Wierzę Panie we listy członka Klubu Historycznego. Klub ten od Walnego Zebrania członków w dniu 21 lutego br. przeorganizował się. Staty i strukturę Fundacji "Archiwum Pomorskie PK" wyjaśniam w załączonej Broszecie. Składkę roczną dla członka Klubu 4000.- w - wpłać Panie je skarbnicom Klubu (zajm. pokwitowaniem). Za załączone listy - małej Pomorskiej Oddziału Powiatowej PK po 500 w ze Pana i Ojca pobratam 75000 w

c.d. (wzrost)

od znaku można nabyć ze okazaniem
legitymacji w Warszawie, przy ul. Cegielski
ul. Pułaska 7 (sklep od tytu)

Prosy przysłać podpisane deklaracje
ostatnie Klubu.

Klub Hist. wybrał nowy lokal
Tormi ul. Pichary 37 Prosy przesłać
na nową korespondencję, kwirować na
nią adres.

Spotkamy się dnia 28 marca
Lecy pozdrawiamia

Elżbieta Zewache

Ps Relacje znajdują się w archiwum, które
zostało włączony do nowo organizującej się
Fundacji "Archiwum Pomorskie MK"

Z

- IV/3. Korespondencja Józefa Nowaka
w sprawie składania relacji; dot. współpr. z Fund.
1. List z dn. 11.03.1991 do Pawła
Patera, mpis kop. k. 1 s. 1
 2. List z 18.03.1991 r. do Józefa
Dawidowskiego, mpis, kop. k. 1 s. 2
 3. Pismo z 5.04.1991 r. do Zarz. Woj.
Zw. Komb. R P i Byłych Wzżimów
Polit. w sprawie przystania wykazu
kombatantów, mpis, kop. k. 1 s. 3
 4. Pismo z 17.04.1991 r. do Sm. Zw. Zol.
AZ w Słupsku w sprawie przystania
wykazu kombatantów, mpis, kop. k. 1 s. 4
 5. List M. Bartkowskiego (!) do Józefa
Nowaka i pismo J. Nowaka do M. Bartkow-
skiego z 6.06.1991, mpis, oryg. + mpis k. 2 s. 5-6
 6. List J. Nowaka z 22.06.1991 r. do
Leone Marcina Cichosza, mpis kop. k. 1 s. 7
 7. List do Jane Firrke z 28.06.1991,
mpis, kop. k. 1 s. 8
 8. List do Leone Strehlau z 28.06.1991,
mpis, kop. k. 1 s. 9
 9. List do Jankowskiego z 2.07.1991,
mpis, kop. k. 1 s. 10

1000
1

Słupsk, dnia 11 marca 1991r.

Kolega
Paweł Peter
ul. Wodna 13
76-251--Kobylnica-słupska--

Od około 5 lat w Toruniu działa Klub historyczny jak w nagłówku. Zadaniem Klubu, któremu przewodniczy pani doc.dr.hab. Elżbieta Zawacka - jedyna kobieta cichociemna, zrzucona z Londynu na teren Polski, jest zbieranie informacji o działalności organizacji podziemnych na terenie Pomorza i terenów sąsiednich.

W związku z powyższym proszę Sanownego Kolegę o opracowanie w formie życiorysu z okresu 1939-1945 z omówieniem takich zagadnień:

- 1/ dane osobiste
- 2/ organizacje - miejsce jej działania
- 3/ dowódcy - ich nazwiska, imiona, pseudonimy i adresy
- 4/ współdziałający w akcjach, nazwiska - adresy możliwie obecne lub z możliwością wskazania gdzie możnaby podjąć poszukiwania i łączność
- 5/ miejscowości akcji orientacyjne daty
- 6/ co organizacja dokonała - akcje partyzanckie
- 7/ czy w związku z przynależnością do organizacji w okresie powojennym był Kol. represjonowany jeśli tak to proszę omówić w miarę szczegółowo
- 8/ czy był Kol. więziony przez gestapo /Schtuthof, Potulice, inne/
- 9/ czy był na robotach u Niemca, jeśli tak to podać okres - miejscowość - jak organizacja tam działała i jaką spełniał Kol. funkcję

Te wypunktowane wyżej pytania na stanowią formy jakiegokolwiek ankiety lub t.p. lecz jest to schemat zagadnień, które proszę wziąć pod uwagę w opisie swej działalności. Proszę utrzymać pewną ~~xxx~~ chronologię wypadków z życia Kolegi.

Dane Kolegi możliwie najdokładniejsze i najszersze pozwolą nam na opracowanie historii ruchu oporu na terenie dawnego woj. pomorskiego od Bałtyku po Bydgosz-Inowrocław i rzekę Wisłę po Wejherowo-Bytów-Chojnice.

Łączę koleżeńskie pozdrowienia oczekując rychłej relacji.

pytano 1000

Słupsk, dnia 18 marca 1991r.

Kolega !

Józef Dawidowski

ul. W. Polskiego 19/2

76-200 S ł u p s k

=====

Od około 5 lat w Toruniu działa Klub Historyczny jak w nagłówku. Zadaniem Klubu, któremu przewodniczy pani doc.dr.hab. Elżbieta Zawacka - jedyna kobieta cichociemna zrzucona z Londynu na teren ~~Państwa~~ Polski, jest zbieranie informacji o działalności organizacji podziemnych na terenie Pomorza i terenów sąsiednich.

W związku z powyższym proszę Szanownego Kolegę o opracowanie w formie życiorysu z okresu 1939-1945 z omówieniem takich zagadnień:

- 1/ dane osobiste
- 2/ organizacje - miejsce jej działania
- 3/ dowódcy i ich nazwiska, imiona, pseudonimy i adresy
- 4/ współdziałający w akcjach, nazwiska - adresy możliwie obecne lub z możliwością wskazania gdzie możnaby pojąć poszukiwania i łączność
- 5/ miejscowość akcji orientacyjne daty
- 6/ co organizacja dokonała - akcje partyzanckie
- 7/ czy w związku z przynależnością do organizacji w okresie powojennym był Kol. represjonowany jeśli tak to proszę omówić w miarę szczegółowo
- 8/ czy był Kol. więziony przez gestapo /Schtuthof, Potulice, inne/
- 9/ czy był na robotach u Niemca, jeśli tak to podać okres - miejscowość - jaka organizacja tam działała i jaką spełniał Kol. funkcję

Te wypunktowane wyżej pytania nie stanowią formy jakiegokolwiek ankiety lub tp. lecz jest to schemat zagadnień, które proszę wziąć pod uwagę w opisie swej działalności. Proszę utrzymać pewną chronologię wypadków z życia Kolegi.

Dane Kolegi możliwie najdokładniejsze i najszersze pozwolą nam na opracowanie historii ruchu oporu na terenie dawnego woj. pomorskiego od Bałtyku po Bydgoszcz-Inowrocław i rzekę Wisłę po Wejherowo-Bytów-Chojnice.

Łączę koleżeńskie pozdrowienia oczekując rychłej relacji.

doryczono do ręk

[Handwritten signature]

Słupsk, dnia 05.04 1991r.

Zarząd Wojewódzki
Związku Kombatantów Rzeczypospolitej
i Byłych Więźniów Politycznych
Al Sienkiewicza 21
76-200 S ł u p s k

Od około 5 lat w Toruniu działa Klub Historyczny j. w nagłówku. Zadaniem Klubu, któremu przewodniczy pani doc. dr. hab. Elżbieta Zawacka - jedyna kobieta cicho-ciemna, zrzucona z Londynu na teren Polski, jest zbieranie informacji o działalności organizacji podziemnych na terenie Pomorza i terenów sąsiednich.

W związku z powyższym zwracam się z uprzejmą prośbą o przekazanie nam informacji o członkach kombatantach głównie Gryfa Pomorskiego, AK, lub podobnych działających na wspomnianym terenie.

Prosimy o wykaz z podaniem imienia, nazwiska oraz adresu zamieszkania.

Za pomoc udzieloną Fundacja i Klub Historyczny będzie bardzo wdzięczny.

Łączymy kombatanckie pozdrowienia.

Tedeusz Kowak



5.04.91
Związek Kombatantów Rzeczypospolitej
i Byłych Więźniów Politycznych
ZARZĄD WOJEWÓDZKI
Al Sienkiewicza 21
76-200 SŁUPSK

do Terki Nowak Tadeusz

Słupsk, dnia 17.04 1991r.

Światowy Związek
Żołnierzy Armii Krajowej
ul. ~~Wojska Polskiego~~ WAKOWA 2 pok. 107
w Słupsku Gmach UW
=====

Od około 5 lat w Toruniu działa Klub Historyczny j/w. w nagłówku. Zadaniem Klubu, któremu przewodniczy pani doc.dr.hab. Elżbieta Zawaicka - jedyna kobieta cichociemna, zrzucona z Londynu na teren Polski, jest zbieranie informacji o działalności organizacji podziemnych na terenie dawnego Pomorza i terenów sąsiednich.

W związku z powyższym zwracam się z uprzejmą prośbą o przekazanie nam informacji o członkach kombatanach głównie Gryfa Pomorskiego, AK lub podobnych działających na wspomnianym terenie.

Prosimy o wykaz z podaniem imienia, nazwiska oraz adresu zamieszkania znanych Wam kombatanów.

Za pomoc udzieloną Fundacja i Klub Historyczny będzie bardzo wdzięczny.

Łączymy kombatanckie pozdrowienia.

Światowy Związek Żołnierzy
Armii Krajowej
Środoniśko 27 WD-AK
ul. Wojsk. Polskiego 30 A

26-200 Słupsk
Kwatera 17.14 1991.
Kwatera Odlew

Tadeusz Nowak



Szanowny Kolego

Z zadowoleniem przeczytałem przystawę
 mi Fundacje Wzrostu Klubu Armii Krajowej.
 Natomiast dowość że w tej sprawie nie ma
 mojej roli, gdyż: 1) Moja działalność
 w okresie wojny była w Warszawie. Kiełkim
 gdyż tam jestem urodzony i zamieszkiwany
 Działalność zgrupowania „Szary” w którym
 byłem jest dość dokładnie opisana w wydawnym
 Dziale: p.p. „Półta” przez płk. Porzobielatego
 Na stronie Zachodnie przepytany dopiero
 w 1950 roku i porostatem w Bytowie
 a przebiegiem tak jak kolego w Duchowności
 Ciekawi mnie o jakiej przyczynie Solidarności
 ma mapę dawny, ponieważ ja nie jestem ich
 członkiem: Natomiast jest w Świątyni St. A.
 Zgrupowaniu Armii Krajowej.

Zaszyłem pozdrowienia.

Skutli

6

Słupsk, dnia 6 czerwca 1991r.

Kolega

Marian B a r t k o w s k i

ul. Kwiatowa 4

B_y_t_ó_w

Od około 5 lat w Toruniu działa Klub Historyczny jak w nagłówku. Zadaniem Klubu, któremu przewodniczy pani doc.dr.hab. Elżbieta Zewacka - jedyna kobieta cichociemna, zrzucona z Londynu na teren Polski, jest zbieranie informacji o działalności organizacji podziemnych na terenie Pomorza i terenów sąsiednich.

W związku z powyższym proszę Szanownego Kolegę o opracowanie w formie życiorysu z okresu 1939-1945 z omówieniem takich zagadnień:

1. dane osobiste
2. organizacje - miejsce jej działania
3. dowódcy - ich nazwiska, imiona, pseudonimy i adresy
4. współdziałający w akcjach, nazwiska - adresy możliwie obecne lub z możliwością wskazania gdzie możnaby podjąć poszukiwania i łączność
5. miejscowości akcji orientacyjne daty
6. co organizacja dokonała - akcje partyzanckie
7. czy w związku z przynależnością do organizacji w okresie powojennym był Kol. represjonowany jeśli tak to proszę omówić w miarę szczegółowo
8. czy był Kol. więziony przez gestapo /Schtuthof, Potulice, inne/
9. czy był na robotach u Niemca, jeśli tak to podać okres - miejscowość - jakie organizacje tam działały i jaką spełniał Kol. funkcję

Te wypunktowane wyżej pytania nie stanowią formy jakiegokolwiek ankiety lub tp. lecz jest to schemat zagadnień, które proszę wziąć pod uwagę w opisie swej działalności. Proszę utrzymać pewną chronologię wypadków z życia Kolegi.

Dane Kolegi możliwie najdokładniejsze i najszersze pozwolą na opracowanie historii ruchu oporu na terenie dawnego woj. pomorskiego od Bałtyku po Bydgoszcz-Inowrocław i rzekę Wisłę po Wejharowo-Byt Chojnice.

Adres Kolegi otrzymałem od przew. Solidarności Polskich Kombatantów.

Łączę koleżeńskie pozdrowienia oczekując rychłej relacji.

1000,-



Słupsk, dnia 22 czerwca 1991r.

Kolega
Leon-Marcin C i c h o s z
ul. Witosa 18
76-251_K_o_b_y_l_n_i_c_a

Od około 5 lat w Toruniu działa Klub Historyczny jak w nagłówku. Zadaniem Klubu, któremu przewodniczy pani doc.dr.hab. Elżbieta Zawacka - jedyna kobieta cichociemna zrzucona z Londynu na teren Polski, jest zbieranie informacji o działalności organizacji podziemnych na terenie Pomorza i terenów sąsiednich.

W związku z powyższym proszę Szanownego Kolegę o opracowanie w formie życiorysu z okresu 1939-1945 z omówieniem takich zagadnień:

1. dane osobiste
2. organizacja - miejsce jej działania
3. dowódcy i ich nazwiska, imiona, pseudonimy i adresy
4. Współdziałający w akcjach, nazwiska - adresy możliwie obecne lub z możliwością wskazania gdzie możnaby podjąć poszukiwania i łączność
5. miejscowości akcji orientacyjne daty
6. co organizacja dokonała - akcje partyzanckie
7. czy w związku z przynależnością do organizacji w okresie powojennym był Kol. represjonowany jeśli tak to proszę omówić w miarę szczegółowo
8. czy był Kol. więziony przez gestapo /Schtuthof, Potulice, inne/
9. czy był na robotach u Niemca, jeśli tak to podać okres - miejsce wóse - jak organizacja tam działała i jaką spełniał Kol. funkcję

Te wypunktowane pytania nie stanowią formy jakiegokolwiek ankiety lub tp. lecz jest to schemat zagadnień, które proszę wziąć pod uwagę w opisie swej działalności. Proszę utrzymać pewną chronologię wypadków z życia Kolegi, tamtego okresu.

Dane Kolegi możliwie najdokładniejsze i najszersze pozwolą nam na opracowanie historii ruchu oporu na terenie dawnego woj. pomorskiego od Bałtyku po Bydgoszcz-Inowrocław i rzekę Wisłę po Wejherowo Bytów-Chojnice.

Adres Kolegi otrzymałem od przewodniczącego Solidarności Polskich Kombatantów.

Łączę koleżeńskie pozdrowienia oczekując rychłej odpowiedzi.

1000,-

Słupsk, dnia 28 czerwca 1991r.

K o l e g a i
 Jan F i r r e k
 ul. Robotnicza 9

77-330 --- C z a r n e

Od około 5 lat w Toruniu działa Klub Historyczny jak w nagłówku Zadaniem Klubu, któremu przewodniczy pani doc.dr.hab. Elżbieta Zawacka - jedyna kobieta cichociemna zrzucona z Londynu na teren Półski, jest zbieranie informacji o działalności organizacji podziemnych na terenie Pomorza i terenów sąsiednich.

W związku z powyższym proszę Szanownego Kołegę o opracowanie w formie życiorysu z okresu 1939-1945 z omówieniem takich zagadnień:

1. dane osobiste
2. organizacje i miejsce jej działania
3. dowódcy i ich nazwiska, imiona, pseudonimy i adresy
4. współdziałający w akcjach, nazwiska - adresy możliwie obecne lub z możliwością wskazania gdzie możnaby podjąć poszukiwania i łączność
5. miejscowości akcji orientacyjne daty
6. co organizacja dokonała - akcje partyzanckie
7. czy w związku z przynależnością do organizacji w okresie powojennym był Kol. represjonowany jeśli tak to proszę omówić w miarę szczegółowo
8. czy był Kol. więziony przez gestapo /Schtuthof, Potulice, inne/
9. czy był na robotach u Niemca, jeśli tak to podać okres - miejscowość - jaka organizacja tam działała i jaką spełniał Kol. funkcję

Te wypunktowane pytania nie stanowią formy jakiegokolwiek ankiety lub tp. lecz jest to schemat zagadnień, które proszę wziąć pod uwagę w opisie swej działalności. Proszę utrzymać pewną chronologię wypadków z życia Kolegi, tamtego okresu.

Dane Kołegi możliwie najdokładniejsze i najzręczniejsze pozwolą nam na opracowanie historii ruchu oporu na terenie dawnego woj. pomorskiego od Bałtyku po Bydgoszcz-Inowrocław i rzekę Wisłę po Wejherowo-Bytów-Chojnice.

Adres Kolegi otrzymałem od przewodniczącego Solidarności Polskich Kombatantów.

Łączę koleżeńskie pozdrowienia oczekując rychłej odpowiedzi.

1000,-

Słupsk, dnia 28 czerwca 1991r.

K o l e g a !
 Leon S t r e h l a u
 ul. Piaskowa 8
 77-320---C-z-a-r-u-a

Od około 5 lat w Toruniu działa Klub Historyczny jak w nagłówku Zadaniem Klubu, któremu przewodniczy pani doc.dr.hab. Elżbieta Zawacka - jedyna kobieta cichociemna zrzucona z Londynu na teren Polski, jest zbieranie informacji o działalności organizacji podziemnych na terenie Pomorza i terenów sąsiednich.

W związku z powyższym proszę Szanownego Kolegę o opracowanie w formie życiorysu z okresu 1939-1945 z omówieniem takich zagadnień:

1. dane osobiste i
2. organizacje i miejsce jej działania
3. dowódcy i ich nazwiska, imiona, pseudonimy i adresy
4. współdziałający w akcjach, nazwiska - adresy możliwie obecne lub z możliwością wskazania gdzie możnaby podjąć poszukiwania i łączność.
5. miejscowości akcji orientacyjne daty
6. co organizacja dokonała - akcje partyzanckie
7. czy w związku z przynależnością do organizacji w okresie powojennym był Kol. represjonowany jeśli tak to proszę omówić w miarę szczerogowo
8. czy był Kol. więziony przez gestapo /Schattthof, Potulica, inne/
9. czy był na robotach u Niemca, jeśli tak to podać okres - miejscowość, jaka organizacja tam działała i jaką spełniał Kol. funkcję.

Te wypunktowane pytania nie stanowią formy jakiegokolwiek ankiety lub tp. lecz jest to scemat zagadnień, które proszę wziąć pod uwagę w opisie swej działalności. Proszę utrzymać pewną chronologię wypadków z życia Kolegi, tamtego okresu.

Dane Kolegi możliwie najdokładniejsze i najszersze pozwolą nam na opracowanie historii ruchu oporu na terenie dawnego woj. pomorskiego od Bałtyku po Bydgoszcz-Inowrocław i rzekę Wisłę po Wejherowo-Bytów-Chojnice.

Adres Kolegi otrzymałem od przewodniczącego Solidarności Polskich Kombatantów.

Łączę koleżeńskie pozdrowienia oczekując rychłej odpowiedzi.

1000.

W. Pan
 J a n k o w s k i
 leśniczy
 Osada Leśna
 76-218 L u b u c z e w o
 =====

Od około 5 lat w Toruniu działa Klub Historyczny jak w nagłówku
 Zedaniem Klubu, któremu przewodniczy pani doc.dr.hab. Elżbieta Zawacka
 - jedyna Kobieta cichociemna zrzucona z Londynu na teren Polski, jest
 zbieranie informacji o działalności organizacji podziemnych na terenie
 Pomorza i terenów sąsiednich.

Jak zostałem poinformowany przez p. Józefa Dawidowskiego /Słup-
 sk Al. W.Polskiego/ Szanowny Kolega w okresie okupacji działał w orga-
 nizacji podziemnej "Gryf Pomorski". Będąc aktywnym działaczem posiadał
 Kolega wiele powiązań z wieloma członkami biorącymi udział w akcjach
 partyzanckich i innych na terenie Pomorza.

W związku z powyższym proszę Szanownego Kolegę o opracowanie w
 formie życiorysu z okresu 1939-1945 z omówieniem takich zagadnień:

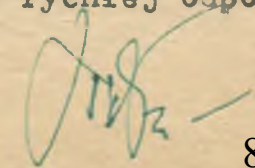
1. dane osobiste
2. organizacje i miejsce jej działania
3. dowódcy i ich nazwiska, imiona, pseudonimy i adresy
4. współdziałający w akcjach, nazwiska - adresy możliwie obecne lub z
 możliwością wskazania gdzie możnaby podjąć poszukiwania i łączność
5. miejscowości akcji, orientacyjne daty
6. co organizacja dokonała - akcje partyzanckie i inne
7. czy w związku z przynależnością do organizacji w okresie powojennym
 był Kol. represjonowany jeśli tak to proszę omówić w miarę szczegó-
 łowo
8. czy był Kol. więziony przez gestapo /Schtuthof, Potulice, inne/
9. czy był na robotach u Niemca, jeśli tak to podać okres - miejscowość
 jak organizacja tam działała i jaką spełniał Kol. funkcję.

Te wypunktowane pytania nie stanowią formy jakiegokolwiek ankie
 lub tp. lecz jest to schemat zagadnień, które proszę wziąć pod uwagę w
 opisie swej działalności. Proszę utrzymać pewną chronologię wypadków
 z życia Kolegi, tamtego okresu.

Z informacji p. Dawidowskiego pełniąc pewne funkcje dowódcze,
posiada Kolega pewne pamiętki z tego okresu, z których proszę wykonać
kserokopie i dołączyć do życiorysu.

Dane Kolegi możliwie najdokładniejsze i najszersze pozwolą nam
 na opracowanie historii ruchu oporu na terenie dawnego woj. pomorskie-
 go od Bałtyku po Bydgoszcz-Inowrocław i rzekę Wisłę po Wejherowo-Bytów
 Chojnice.

Łączę koleżeńskie pozdrowienia oczekując rychłej odpowiedzi.
 Słupsk, dnia 2 lipca 1991r.



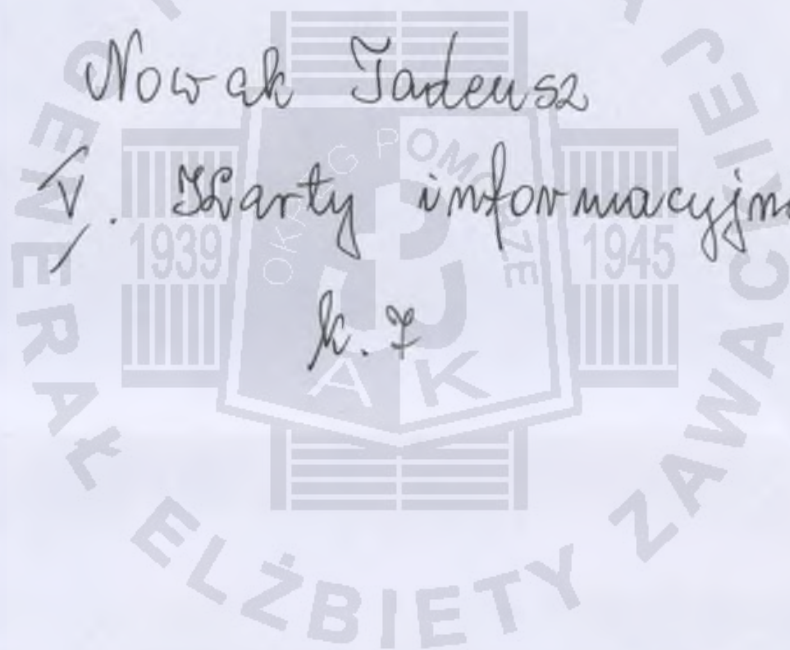
T: M-235/904 Pom.

092

Nowak Jacek

✓. Party informacyjne

k. 7



odp 16/90 Termin 1990-02-06

Grandsony Paris
Dnia 26 stycznia, w odparciu na Paⁿⁱ list
o zawadzie, która robimy Paⁿⁱ i Paⁿⁱ
ojca w bibliotece archiwalnych Klubu his-
torycznego.

W odparciu na list Paⁿⁱ z 15 i to
może Paⁿⁱ z drugiej ręką dowiedzieć, że
wysłaliśmy Paⁿⁱ materiały przesłane do
Klubu już wcześniej, w archiwum.
Odkryliśmy, że jeden z członków Klubu to re-
inikacja sprawy. Długo Paⁿⁱ może
zabrać te materiały dla kolekcji.

bez adu ~~Zatwierdził~~ ~~zobacz~~ ~~zobacz~~
po czym Komisja Paⁿⁱ nadbry: csa
prowai. Zrobił i go dopiną dowiedzą
opracowa i porychwa pa

Dni są sprawy pomiaru w dniu 215 stry
nowe Paⁿⁱ ~~opracowa~~ nowa Paⁿⁱ may

Deklaracja ~~nowa~~ ~~opracowa~~ ~~opracowa~~
tomski Paⁿⁱ 82

Nowak Tadeusz

ODR
Tomis
2

Szyfrant Ekspozytury ODR w Tomis,
wynny z 1939 pięć spot 1945

GG
Rel. T. Nowaka

Nowak Tadeusz

Pamięć
ODR 31
TORUN

- Łącznik między "Krynem" - współpraco-
wnikiem Delegata ODR, a grupą
konspiracyjną, z której identyfikacja
ni później aparat Okręgowej Delegatury
Arestowany w Toruniu z końcem 1944r.

B. Chrzanowski, "Konspiracja...", str. 44, 48
K.Wojt/VI.94.

czy z takim nazwiskiem
Pogodowski z gw. dźwięczną?
Płanki Roling?
Knr. S. Howski?

Wywiad z relacją do ^{rym} Teodora Nowaka
M-295 4

Widoczne 1940 r. w miasteczku Nowym
Toszeniu w Kołobrzegu z żoną
siostrą P. Putrak. Z pewnym powodem
lat ok. 40 wyjechał, wzięty, bronił
z przewidywanym wrogiem - ps. King
w dalszym spotkaniu brat
miał sporadycznie. Pradko
prezydent w Toszeniu. Zanim
kiedy przy ul. Jędrzejowskiej
na Bary i innych (obradnice
"oficerska" - E 2). Ystruga Her.

czy to mijsi & młowski?

sja, że jest to prof. Guinmerius w 5
klasycznej
kontakty trwały do wiosny 1941, potem
"Konj" zniknęła

Relatorem powyższego jest
Jen. Novak. Jego ojciec Teodor
był do r. 1936. ~~ma~~ wstąpił do
warsztatu stolarskiego w Gm.
obradu. Dorobek reperuje po
marcu 1926 r. Od 1936 r. do
Terma się przesiedlił do
w Stronie nad B. w. w.

A

Toruń 6

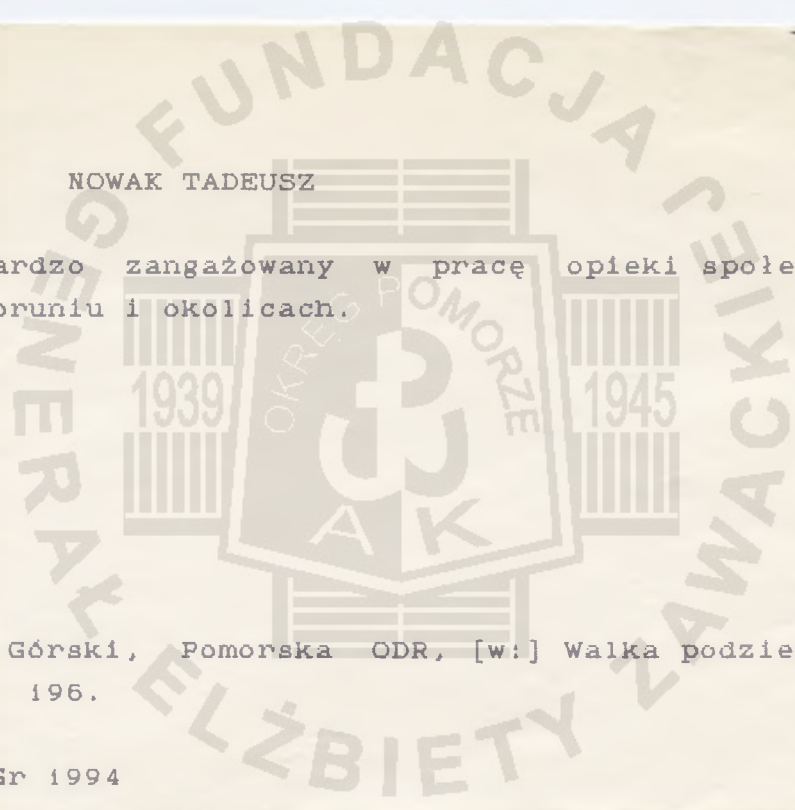
NOWAK TADEUSZ

?
ODR?

Bardzo zaangażowany w pracę opieki społecznej w Toruniu i okolicach.

G.Górski, Pomorska ODR, [w:] Walka podziemna..., s. 196.

MGr 1994



Nowak Jacek ss
ps. "Omufny"

Ad 7
Tomni

zob. Chramowski B., Delegatura
Dziedu R P na Kraj na Pomorsku...,
Tomni 2011, s. 88-89, 98, 105, 123, 151,
183, 299.

Ad. VI 14

Nowak Jacek

